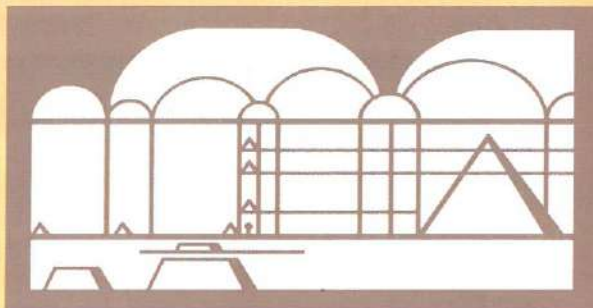


ŻYCIE MA WIELKI CEL

Nie jesteśmy bezwolnymi stworzeniami w świecie rządzonym przez „ślepy los”. Życie nie jest ciemną, smutną doliną między dwiema ponurymi wiecznościami.



Jest przyczyna i cel, do którego to wszystko zmierza. A jak możemy to poznać? Skąd możemy się o tym dowiedzieć?

Po pierwsze — z tego, że Bóg stworzył świat. Bóg jest wspaniałym architektem świata i cały świat chwali Go, zwłaszcza ptaki i przyroda. Po drugie — i przede wszystkim Bogu zależy jednak na tobie. Bóg wprawdzie interesuje się całym światem, lecz najbardziej zainteresowany jest tobą. On miłuje ciebie — „Albowiem tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny” — Ew. Jana 3:16 i ma wspaniały plan dla twojego życia. Plan ten będzie chciał wypełnić w twoim życiu, jeśli Mu na to pozwolisz.

„Wzywam was tedy, bracia, przez miłosierdzie Boże, abyście składali ciała swoje jako ofiarę żywą, świętą, miłą Bogu, bo taka winna być duchowa służba wasza.

A nie upodabniajcie się do tego świata, ale się przemieńcie przez odnowienie umysłu swego, abyście umieli rozróżnić, co jest wolą Bożą, co jest dobre, miłe i doskonałe” — Rzym. 12:1-2.

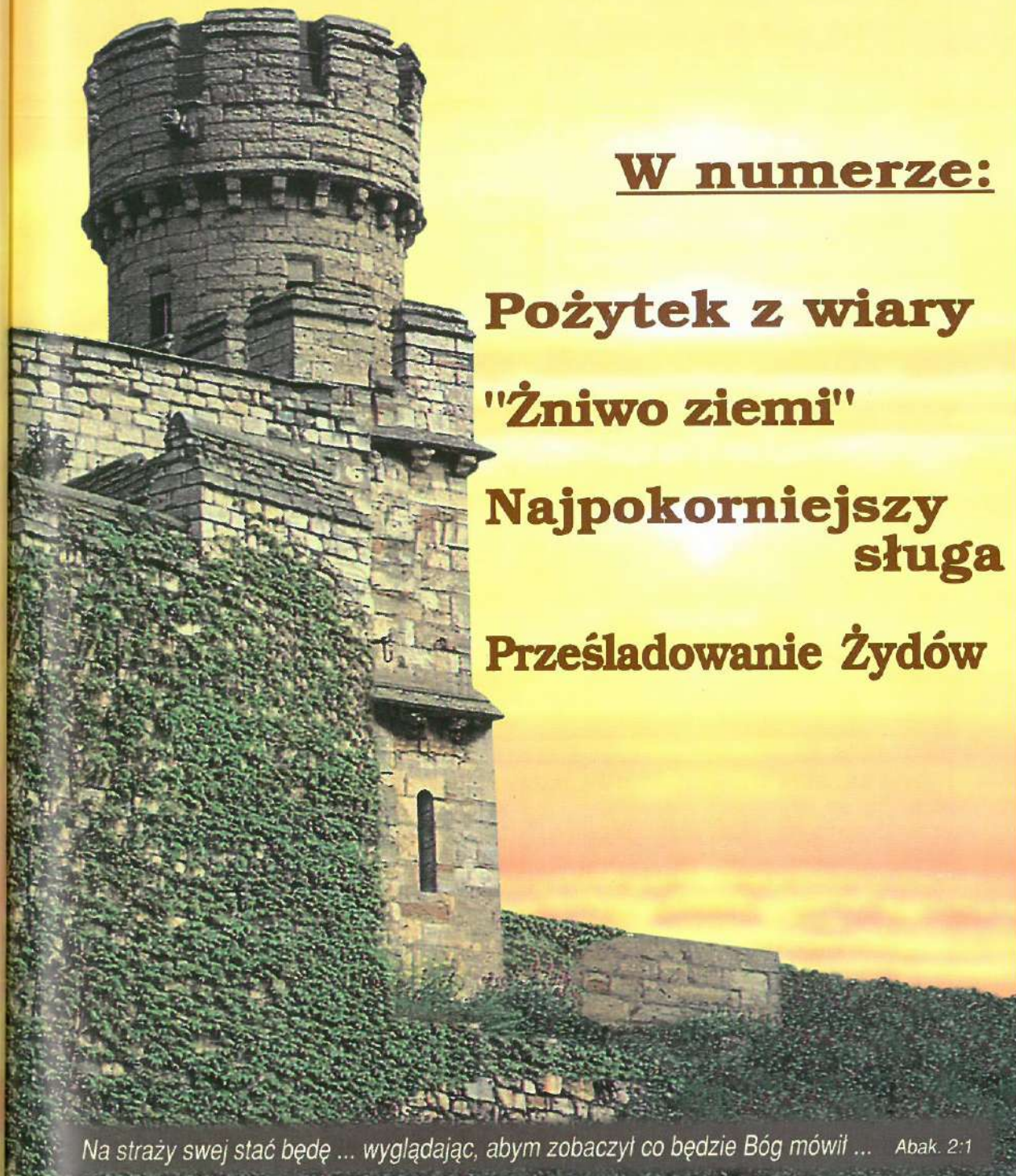


ISSN 0209-3863



Na Straży

ZWIASTUN OBECNOŚCI CHRYSZTUSA
WRZESIEŃ / PAŹDZIERNIK 5/98



W numerze:

Pożytek z wiary

"Żniwo ziemi"

**Najpokorniejszy
sługa**

Prześladowanie Żydów

Na straży swej stać będę ... wyglądając, abym zobaczył co będzie Bóg mówił ... Abak. 2:1

SPIS ARTYKUŁÓW

Przyjaciele.....	166
Pożytek z wiary.....	167
Cztery kategorie ludzi.....	170
Błogosławieństwo Pana wzbogaca...171	
Żniwo ziemi.....	179
Najpokorniejszy sługa (cz.2).....	183
X. Syjonizm to Boskie wezwanie.....	189
Prześladowanie Żydów (z kart historii).....	193
Poddanie.....	197
Doświadczenia wewnątrz Kościoła..	197
Dobry człowiek.....	197
Filozof i wady.....	197
Jeden z dowodów istnienia Boga.....	199

Przyjaciele

Przyjaciele mają na nas wielki wpływ, szczególnie gdy jesteśmy z nimi w zażyłych stosunkach. Dlatego tak ważną rzeczą jest, by byli oni dobrymi chrześcijanami, wtedy bowiem mogą nam pomóc w naszym rozwoju w wierze i pobożności.

Najlepszym miejscem na znalezienie dobrych przyjaciół jest zbor. Zapraszaj więc do siebie inne małżeństwa z twojego zboru. Stara zasada mówi: „Kto chce mieć przyjaciół, ten sam musi okazywać przyjaźń”.

Informujemy o zmianie konta bankowego Zrzeszenia. Wszelkie wpłaty prosimy przekazywać na nowe konto: **Krakowski Bank Spółdzielczy nr 450544-27006-1-13-1**. Stare konto w banku PKO BP będzie czynne jeszcze do końca bieżącego roku.

ZRZESZENIE WOLNYCH BADACZY PISMA ŚWIĘTEGO W POLSCE

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów. Nadesłanych, a nie zamówionych artykułów Redakcja nie zwraca. Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na następujący adres:

Redakcja "Na Straży", ul. św. Filipa 13/16, 31-150 Kraków

tel./fax (012) 633-77-98

e-mail nastrazy@kki.net.pl

wydanie internetowe: <http://ourworld.compuserve.com/homepages/dkaleta/ns.htm>

Konto bankowe: Krakowski Bank Spółdzielczy nr 450544-27006-1-13-1

Cena pojedynczego numeru 2 zł.

Roczna prenumerata 12 zł.

Zakład Poligraficzny "HELVETICA", Biłgoraj, ul. Włosiankarska 13. Nakład 1600 egz.

OD REDAKCJI

Od dawna wiemy, że rządy i władza sprawowane przez człowieka na ziemi muszą w końcu ustąpić miejsca Królestwu, „któremu nie będzie końca” i władzy sprawowanej przez samego Boga. Często zastanawiamy się co jest w stanie położyć kres tak wielkim potęgom jakimi są dzisiejsze światowe mocarstwa, które zdają się być niezniszczalne. Niedawno mogliśmy naocznie przekonać się jak w bardzo krótkim czasie, nogi na których stoją światowe gospodarcze i militarne kolosy jakby się ugiwały. Najpierw kryzys azjatycki, później kryzys rosyjski pokazały, że największym i chyba dotąd nie docenianym zagrożeniem nie jest skażenie środowiska czy broń nuklearna, lecz światowa ekonomia i rządzące nią mechanizmy. To, co do niedawna wydawało się niemożliwe, zaczyna z czasem przybierać coraz bardziej realne kształty, co świadczy o tym, że nasza modlitwa, „Przyjdź Królestwo Twoje” jest coraz bliższa wysłuchania.

Pożytek z wiary

Watch Tower 1915-197/S-1939-7-99.

„Bez wiary nie można podobać się Bogu; albowiem ten, co przystępuje do Boga, wierzyć musi, że jest Bóg, a że nagrodę daje tym, którzy go szukają” – List do Żydów 11:6

Apostoł Paweł określa w zacytowanym wyżej wersecie, co może podobać się Bogu. Pan Bóg nie chce traktować człowieka na równi ze zwierzęciem. Człowiek bowiem nie został stworzony jedynie po to, by tak jak zwierzę zaspokajać swoje zmysły. Został stworzony, by czcić swego Stwórcę i poznać Go, używając zdolności udzielonych mu przez Boga, a przez to – by otrzymać pełną szczęśliwość i błogosławieństwo.

O ile człowiek we właściwym czasie pozna chwalebny charakter Stwórcy i zrozumie powód swej egzystencji oraz o ile będzie mógł to docenić, stanie się dzięki temu szczęśliwy. Wszyscy, którzy są sprawiedliwi w swych sercach i pragną dostosować się w życiu do zamiarów Stwórcy, dzięki zdobytej umiejętności osiągną ufność ku Bogu. Rodzaj ludzki ugina się pod ciężarem grzechu i nagromadzonych przez długi czas słabości, jęczy w niewoli Szatana, pod panowaniem złego. Człowiek stał się widowiskiem dla wszechświata. Jest przyczyną podziwu i żalu dla wszystkich świętych istot w nieskończonym państwie Bożym. Doświadczenia, słabości, cierpienia i skażenie grzechem były przez całe wieki bardzo wymowną przestroga dla innych istot, do czego może doprowadzić grzech nieposłuszeństwa. W czasie Tysiąclecia Jahwe przeprowadzi wielkie dzieło, powierzone Chrystusowi: uzdrowi oczy ślepych, którzy nie mogli widzieć wspianego światła dobroci Bożej; otworzy uszy głuchych, którzy nie mogli słyszeć głosu Prawdy; synowie ludzcy zostaną

oczyszczeni ze swoich nieczystości; ich rany będą opatrzone, przewiązane i stopniowo leczone przez wielkiego Lekarza; ich cierpienia osłabną, a łachmany zostaną zamienione na szatę sprawiedliwości. Przy końcu Tysiąclecia, kiedy ludzkość posiadzie już zdrowy rozsądek, człowiek wyjdzie ze stanu poniżenia i będzie chwalebny wyobrażeniem swojego Stwórcy.

Kiedy ludzie staną się już podobni do Stwórcy, nie będą musieli ćwiczyć się w wierze, bo wiara będzie dla nich rzeczą naturalną, wrodzoną. Nawiążą z powrotem łączność z Bogiem i staną się ponownie synami Bożymi. Uświadomią sobie straszne skutki grzechu oraz przedziwną miłość Bożą, jaka okaże się w wyzwoleniu człowieka z nieprawości. Ugruntują w sobie prawy charakter, utwierdzą sprawiedliwość i nienawiść do grzechu, co przez całą wieczność będzie stanowiło dostateczną ochronę przed nowym upadkiem. Ci zaś, którzy poznają sprzeczność między sprawiedliwością a nieprawością, między chwalebny miłości Bożej a okropną ciemnością i przepaścią, z których zostali uwolnieni, a mimo to przedkładać będą niewolę skażenia nad sprawiedliwość, okażą się niegodni życia i zostaną wytraceni wtórą śmiercią.

Wydawać by się mogło, że utrata doskonałości przez człowieka i zesłanie na niego kary śmierci nie zgadza się z charakterem Boga, z Jego miłością; że człowiek byłby szczęśliwszy, gdyby pozostał w stanie grzechu, w oddaleniu od Boga, i że byłoby mu lepiej, gdyby wcale nie znał Stwórcy. Bóg dał jednak słaby promyk nadziei na przywrócenie człowieka do łaski, gdy powiedział, że nasienie niewiasty zetrze głowę węża, ale oświadczenie to było mało zrozumiałe i

niewpewne. Ludzie – poza małymi wyjątkami – zapominali o Bogu, nie myśleli o Nim ani Go nie miłowali, coraz bardziej się od Niego oddalając.

BEZ BOGA, NIE MAJĄCY NADZIEI

Apostoł Paweł oświadcza, że Bóg dozwolił, aby ludzie kierowali się sami swym skazonym umysłem. Ponieważ nie chcą znać Boga, oddają się, z dopuszczenia Boga, swoim sromotnym namiętnościami, poznając w ten sposób, do czego może doprowadzić grzech, którego owocem jest nędza, choroby i śmierć. Przewrotne serce człowieka musi najpierw zrozumieć słowa apostoła: „*Bez Boga, nie mający nadziei!*” Ludzkość, zakosztowawszy przykrych doświadczeń, popada z jednego zła w drugie – gorsze. Teraz, dzięki swoim złym postępkom nie wie nawet, czy jest Bóg. Niektórzy, parając się wywoływaniem duchów (demonów), tak zostali przez nie owładnięci, że czczą ich jak Boga. Biedny świat znajduje się dziś w strasznym, oplakany stanie.

Wielu ludzi wierzy w bezosobowego boga, twierdząc, że jest nim natura – lub inaczej: prawo natury, rozwoju i postępu. Jest zrozumiałe, że nie mogą czcić takiego boga, ponieważ nie potrafi on z nimi współczuć ani wybawić ich z ucisku. Pismo Święte przedstawia Boga jako istotę inteligentną, współczującą i miłosierną, która stara się o swoje stworzenie. Ten Bóg objawił chwalebny plan przywrócenia człowieka do pierwotnego stanu, w jakim został stworzony. Jakże powinniśmy się cieszyć, że znamy Boga żywego, pełnego miłości i łaski! Jak powinniśmy się radować, że odkrył nam tajemnicę swojej woli, że dał poznać swój cudowny plan zbawienia, zanim dokona się Jego wielkie dzieło! Nasze serca napętlają się radością nie tylko na wieść o naszym udziale w Jego wielkim planie, ale także na myśl o błogosławieństwach, które mają wkrótce spłynąć na biedne, wzdychające stworzenie!

BŁOGOSŁAWIENSTWA STOSOWNIE DO WIARY

W miarę jak lud Boży zbliżał się sercem do Boga i nawiązywał z Nim społeczność, jeśli był posłuszny Jego głosowi, mówiącemu przez dawnych proroków, przez Jezusa, apostołów oraz poprzez różne przejawy Boskiej opatrności – mógł usłyszeć Poselstwo, które zapewniało o miłości i wielkiej mocy Boga, o Jego zamiarze wyzwolenia całego świata z niewoli skażenia i zesłania nań błogosławieństw. Pismo Święte zapewnia, że będzie to „*radość wielka, która się stanie wszystkiemu ludowi*”. Im szybciej ktoś uwierzy temu poselstwu, tym wcześniej otrzyma z tego powodu błogosławieństwa. Do otrzymania tych błogosławieństw niezbędna jest znajomość i wiara. Niektórzy nie mają wiary, innym zaś brak umiejętności. Ci, którzy teraz nie mają wiary, będą musieli czekać do przyszłego wieku.

Niektórzy uczeni za pomocą nowoczesnych przyrządów i obliczeń matematycznych mogą spoglądać w przestworza i obliczyć odległość Ziemi od Słońca, które jest środkiem systemu planetarnego. Przy pomocy teleskopu uczeni potrafią przenikać przestrzeń wszechświata i oglądać część z jego wielkości i wspaniałości. Mogą obserwować ruchy i bieg planet i przepowiadać ich pojawianie się w przyszłości. Uczeni ci zapewniają, że istnieje wielki system systemów w materialnym wszechświecie. Zaiste, „*niebiosa opowiadają chwałę Bożą, a dzieło rąk Jego rozpostarcie oznajmuje. Dzień dniowi podaje słowo, a noc nocy pokazuje umiejętność. Nie masz języka ani mowy, gdzie by głosu (melodii) ich słyhać nie było. Na wszystkie ziemie wyszedł porządek ich, a na kończyny ziemi słowa ich*” – Psalm 19:2-5.

Chociaż uczeni badają cudowne dzieła Stwórcy, nie pojmują Jego miłości, którą objawił w swoim Synu, naszym Zbawicielu. Niektórzy z nich mają pewną wiedzę

na temat mocy Boga, ale bardzo mało jest takich, którzy znają Jego charakter. Apostoł Paweł powiedział: „*W mądrości Bożej świat przez swoją mądrość nie poznał Boga*” – 1 Kor. 1:21. Bóg postanowił, że jeżeli ktoś chce Go poznać, może to osiągnąć jedynie w określony przez Niego sposób. Sama ludzka mądrość nie może odnaleźć Boga.

Bóg szuka tylko takich, którzy posiadają prawdziwą mądrość, którzy zdają sobie sprawę ze swych niedoskonałości i wad i dlatego pragną być nauczani i prowadzeni przez Stwórcę. Tacy wierzą w poselstwo Boże, które zostało im zwiastowane. Pozostali przyjmują je dopiero w przyszłym wieku. Będą to ci, którym teraz wydaje się, że są mądrzy. Będą oni musieli przejść przez różne upokarzające doświadczenia, które sprawią, że ich serca zostaną skruszone. Łatwowierni otrzymają prawdziwą znajomość wiary.

Wielu ludzi zacnych i szlachetnych fascynuje mądrość tego świata. Rozmyślają oni o wielkim Wszechświecie z jego milionami różnych systemów, które krążą w nieograniczonych przestworzach. Przez teleskopy oglądają Ziemię, o wiele mniejszą w porównaniu z innymi planetami. Za pomocą mikroskopu mogą podziwiać przedziwną budowę roślin i kwiatów. Badają budowę drobnoustrojów, molekuł i komórki różnych ciał – owadów, mikrobów... Potrzęsają przy tym głowami i mówią: „Czy to możliwe, by tak wielki Bóg zajmował się człowiekiem? On jest zbyt zajęty, by móc się nami zajmować!” Tacy ludzie muszą czekać na bardziej sposobny czas, kiedy będą mogli dojść do lepszej świadomości. Bóg ma obecnie łączność tylko z takimi, którzy posiadają wiarę i zdobyli dostateczną wiedzę o Nim i o Jego charakterze; którzy wierzą w Jego miłość i pragną być z Nim w łączności i społeczności.

KLASA, KTÓRĄ BÓG TERAZ UZNAJE

Podstawową myślą apostoła Pawła wyrażoną w wersecie, który cytowaliśmy na wstępie, jest ta, że jeżeli ktoś przystępuje do Boga, musi wierzyć, że Bóg jest. Bóg nie może uznać nikogo, kto nie wierzy. Paweł wylicza różnych świętych żyjących w dawnych czasach, którzy wiarą zwyciężali wiele trudności i otrzymali świadectwo, że podobali się Bogu. Pan Bóg przyciąga do siebie tylko tych ludzi, którzy sami pragną do Niego przyjść. Ci, którzy starają się trzymać z dala od Boga, nie mają o Nim prawdziwej znajomości, gdyż „*bóg świata tego oślepił ich zmysły*” – 2 Kor. 4:3-4. Klasa, o której wspomina nasz tekst, odczuwa chęć przystąpienia do Boga i poznania Go, pragnie zbliżyć się do swego Stwórcy i nic innego nie może jej zadowolić. Ludzie tacy mówią w swojej duszy: „Wiem, że jest Bóg, który mnie stworzył. Gdy zastanawiam się nad ogromem wszechświata, budową mojego ciała i coraz bardziej rozpoznaję w tym mądrość i moc Bożą, przychodzę do większego przeświadczenia o mojej nicości i słabości. Dusza moja się wyrwa do tego wielkiego Boga i woła o pomoc. Dowiaduję się, że On w dawnych czasach objawił samemu sobie prorokom, że ma pieczę o ludziach. Wiem także, iż Bóg objawił swoją miłość przez swego Syna, Jezusa Chrystusa, który zstąpił z nieba na ziemię, aby umrzeć za grzeszników i przez to dać im możliwość życia. Jeżeli więc Bóg objawił te rzeczy ludziom, ja chcę się z nimi zapoznać i zbliżyć do Niego, aby zakosztować Jego błogosławieństw”.

Tych, którzy rozumują w ten sposób, Bóg zachęca przez swoje Słowo, mówiąc: „*Przybliżcie się do mnie, a Ja przybliżę się do was*”. W miarę jak do Niego przystępują i starają się poznać Jego wolę, Bóg nagradza ich wiarę i wskazuje Tego, który jest ubłaganiem za grzechy. Daje im także zrozumieć, że jeśli przystępują do Boga we właściwy sposób, Zbawiciel staje się ich Oredownikiem, o ile wierzą i zgadzają się,

by swoje życie złożyć w ofierze Bogu, wspólnie z ofiarą Jezusa. Tym sposobem stopniowo przychodzą do lepszej świadomości i poznania zbawienia, a tym samym wchodzą do Świątynicy przez krew ofiarowania i zostają przyjęci jako dzieci Boże w Onym Umilowanym.

LATWOWIERNOŚĆ NIE JEST WIARĄ

Wielu jest takich, którzy mniemają, że wierzą, podczas gdy w rzeczywistości nie mają żadnej wiary, ponieważ uwierzyli nie będąc przekonani. To, co oni nazywają wiarą, nie opiera się bynajmniej na Słowie Bożym ani na Boskich obietnicach. Taka łatwowierność upadnie, gdy tylko zostanie poddana próbie. Łatwowierność przyjmuje rzeczy na ślepo, bez przekonania o prawdziwości danego twierdzenia, bez pewnych dowodów. Prawdziwa wiara przeciwnie – przyjmuje tylko to, co ma cechy prawdziwości, rzeczywistości i czemu można ufać. Im bardziej wierzymy w Boga, tym bliżej Niego jesteśmy. Chrystus powiedział: „*Jakoś uwierzył, niech ci się stanie*”. Wiara powinna się opierać na czymś, co jest godne wiary. Podstawą naszej wiary mogą być zarówno rzeczy fizyczne, jak i duchowe. Aby uwierzyć, potrzeba obydwu tych podstaw. „*Tajemnica Pańska objawiona jest tym, którzy się go boją, a przymierze swoje oznajmuje im*”. Jeżeli jesteśmy posłuszni Bogu, nasza wiara się umacnia. Wiara i posłuszeństwo są jakby naszymi dwoma nogami. Idąc wystawiamy najpierw jedną nogę, następnie drugą i znów jedną, a potem drugą. W podobny sposób rozwijamy się w wierze, gdy jesteśmy posłuszni woli Bożej. „*Postępujmy wiarą, a nie widzeniem*”. Podczas naszej doczesnej pielgrzymki często dostrzegamy jawne dowody Boskiej opatrności. Oprócz bardzo wielu dowodów zewnętrznych, prawdziwy chrześcijanin doświadcza często na samym sobie miłości, jaką otacza go Bóg. W związku z tym Pan Jezus powiedział: „*Izali dwóch wróbelków za pieniądze nie sprzedają, a wždy jeden z*

nich nie upadnie na ziemię, oprócz woli Ojca waszego. (...) nad wiele wróbelków wy zacniejszymi jesteście” – Mat. 10:29, 31. Kiedy dziecko Boże postępuje po wąskiej drodze zaparcia się samego siebie, wtedy dowiaduje się, jak ważne i pełne znaczenia są te słowa Jezusa.

WIARA RZECZYWISTYM GRUNTEM

Chrześcijanin postępujący śladami swego Mistrza przekonuje się o prawdziwości słów apostoła Pawła: „*Wiara jest gruntem tych rzeczy, których się spodziewamy i dowodem rzeczy niewidzialnych*” – Hebr. 11:1. Wiara jest nie tylko jedynym gruntem – czyli oparciem – dla naszej nadziei (mając za podstawę również szereg udowodnionych faktów), lecz jest rzeczywistą istotą rzeczy, „*duchową substancją*”, która rozjaśnia umysł. Wiara nie jest czymś materialnym, co moglibyśmy wziąć do ręki lub po czym moglibyśmy chodzić, lecz staje się mocą dla naszego umysłu, jeśli czynimy postępy w poznawaniu Boga i osiaganiu rzeczy, których Bóg udziela tym, którzy miłują Go nade wszystko i starają się Mu służyć. Wiara jest dla nas rzeczywistością, jak każda rzecz materialna, a – co więcej – rzeczy, na których nasza wiara spoczywa, są wieczne. ■

CZTERY KATEGORIE LUDZI

Są cztery kategorie ludzi: człowiek, który wie i wie, że wie – to jest uczony, tego słuchajcie. Człowiek, który wie i nie wie, że nie wie – ten jest nieświadomy, obudźcie go. Człowiek, który nie wie i wie że nie wie – ten pyta o dobrą radę, więc go pouczcie.

Wreszcie człowiek, który nie wie i nie wie, że nie wie – ten jest głupcem, tego zostawcie jemu samemu.

– *Kasta*

Błogosławieństwo Pana wzbogaca!

— *Czesław Kniaziew*

Mottem naszego rozważania jest werzet z Księgi Przypowieści Salomona 10:22: „*Błogosławieństwo Pana wzbogaca, lecz własny wysiłek nic do niego nie dodaje*” (NP). Z tego stwierdzenia można wyciągnąć wniosek, iż bogactwo zdobyte tylko ludzkim wysiłkiem i dla ziemskich celów kosztuje wiele trudów i trosk, jeśli jednak u podstaw działania znajduje się błogosławieństwo Boże, tych trudów się nie odczuwa. Spróbujmy prześledzić, co mówi na ten temat Słowo Boże.

Otóż dowiadujemy się, że wśród tych, którzy dostępują łaski u Boga, nie ma wielu bogatych ani też wielu uczonych. Większość wybrańców Bożych to w oczach świata ludzie ubodzy i upośledzeni, choć są bogaci w Prawdzie i wierze. Nie byłoby jednak właściwe sądzić, że Pan Bóg ma coś przeciwko zamożnym lub że wszyscy oni są niegodni Jego łaski, ponieważ wzbogacili się przez swą chciwość. Taka ocena mogłaby się okazać niesprawiedliwa. Pan Bóg przecież ocenia ludzi według stanu ich serca i sposobu postępowania, nie zaś według bogactwa czy wykształcenia. Jak bowiem wśród bogatych są ludzie godni wartości chrześcijanina, tak między biednymi znajdują się tacy, którzy nie będą godni tej wartości.

Mówiąc o bogactwie, nie mamy na myśli faktu, że ktoś posiada dom, samochód czy inne potrzebne mu rzeczy. Chodzi nam o majątek gromadzony dla samego celu bogacenia się, zdobywany z chęci ciągłego powiększania i pomnażania własności.

Jednym z ludzi majątnych, o jakich wspomina Słowo Boże, był Abraham. Czytamy o tym w 1 Mojż. 13:2: „*A Abram był już bardzo zasobny w trzody, srebro i*

złoto”. Przepuszczalnie już jego ojciec, Terach, był zamożnym obywatelem miasta Ur w Babilonii. Dzisiejsze wykopaliska na terenie Ur, pochodzące z tamtego okresu, świadczą o tym, że mieszkali tam wówczas ludzie bogaci. Starożytne skarby tego miasta, w postaci rzeźb, sztyletów królewskich, miedzianych hełmów czy złotych naczyń, można obecnie oglądać i podziwiać w muzeach Londynu, Filadelfii czy Bagdadu. Abraham jednak opuścił Ur i jego bogactwo, pozostawiając tam najbliższych, ich religię i ich bogów (jak mówi Biblia: „*Terach, ojciec Abrahama i ojciec Nachora, służył innym bogom*” – Joz. 24:2). Do ziemi, którą Bóg przyrzekł mu dać w posiadanie, nie wyruszył jednak sam. Towarzyszyła mu jego żona, Saraj, i ojciec, Terach, który – chcąc jakby przeciąć wszystkie więzy łączące ich z Ur, ziemią babilońską i z przeszłością – zabiera także swego wnuka, Lota, syna Harana, który zmarł w swej ojczyźnie, w Ur. W 1 Mojż. 11:31 czytamy: „*I wziął Terach syna swego Abrama i wnuka swego Lota, syna Harana, i synową swoją Saraj, żonę syna swego Abrama, i wyszedł z nimi z Ur Chaldejskiego, aby udać się do ziemi Kanaan. Gdy przybyli do Haranu, zamieszkali tam*”.

Abraham, co zdaje się potwierdzać chronologia, był najmłodszym synem Teracha. Z chwilą śmierci ojca odziedziczył cały majątek, włączając w to również dział Saraj, swojej żony, o czym dowiadujemy się z 1 Mojż. 12:5: „*Wziął też Abram żonę Saraj i Lot, bratanek swego, i cały ich dobytek, którego się dorobili...*”. 1 Mojż. 11:27 podaje: „*A oto dzieje Teracha: Terach zrodził Abrama, Nachora i Harana, a Haran zrodził Lota*”. Przepuszczalnie bratanek Abrahama, Lot, był w wieku swego stryja. Fakt, że Abraham został wymieniony w

rodowodzie Teracha na pierwszym miejscu, wynika zapewne z cech jego charakteru oraz jego pozycji jako protoplasty narodu izraelskiego.

Ponieważ Abraham zastosował się do wezwania i polecenia Boskiego, jego dziedzictwu i bogactwu towarzyszyło Boże błogosławieństwo. Czytamy o tym w 1 Mojż. 12:1-3: „*I rzekł Pan do Abrahama: Wyjdź z ziemi swojej i od rodziny swojej i z domu ojca swego do ziemi, którą ci wskażę. A uczynię z ciebie naród wielki i będę ci błogosławił, i uczynię sławnym imię twoje, tak że staniesz się błogosławieństwem; będę błogosławił błogosławiącym tobie, a przeklinających cię przeklinać będę; i będą w tobie błogosławione wszystkie plemiona ziemi*”. Abraham opuścił więc strony rodzinne i krewnych, by stać się koczowniczym, wędrującym pasterzem. Pod Boską opieką i dzięki Boskiemu błogosławieństwu stał się bogatym człowiekiem. Znany jest nam werset 6 Psalmu 23: „*Nadto dobrodziejstwo i miłosierdzie Twe pójdą za mną po wszystkie dni żywota mego*”.

Tak było w czasach starotestamentowych. W Wieku Ewangelii nasz tytułowy werset z Przypowieści Salomonowych nie ma do końca takiego samego zastosowania, co dawniej. Obecnie błogosławieństwo Boże rzadko przydaje dóbr doczesnych. Boskie dobrodziejstwo i miłosierdzie ubogacza raczej nasze nowe umysły i nowe człowieczeństwo – zarodek rozwijającego się Nowego Stworzenia. Dobrodziejstwo wymienione przez Psalmistę odnosi się więc bardziej do naszego życia duchowego, jednak w pewnym znaczeniu obejmuje też sprawy cielesne i przywileje ludzkie jeszcze „z tej strony zasłony”. Korzystanie z tych przywilejów jest chwalebny darem od Boga w czasie całej naszej podróży do Kanaanu – Królestwa Bożego.

Jak wiemy, Jezus, apostołowie i wszyscy wierni Pańscy byli raczej ubodzy w dobra doczesne, i tak jest do tej pory. Ktoś mógłby zapytać, dlaczego tak się dzieje,

skąd taka zmiana w Boskim postępowaniu z człowiekiem w obecnym czasie. Odpowiedzi może nam udzielić tylko Słowo Boże. Ono zaś powiada, że w przeszłości, w Wieku Żydowskim, ludziom – Izraelitom – towarzyszyło błogosławieństwo cielesne, od czasu jednak, kiedy z chwilą pierwszego przyjścia Chrystusa została otwarta „*wąska droga*” dla tych, którzy pragną stać się naśladowcami Mistrza – Zbawcy, nastąpiła zmiana formy błogosławieństwa z cielesnej – tj. dziedziczenia wszelkich ziemskich przywilejów, na duchową – w Królestwie Bożym podczas Wieku Tysiąclecia. Wszyscy, którzy pragną kroczyć „*wąską drogą*”, muszą dobrowolnie i chętnie uczynić przymierze z Bogiem, poświęcając swoje doczesne życie i ziemskie dobra w ofierze Panu, by móc stać się w przyszłości dziedzicami Niebiańskiego Królestwa Chrystusa. Taki wzór pozostawił nam nasz Zbawiciel, o czym możemy się przekonać czytając 2 List do Koryntian 8:9: „*Albowiem znacie łaskę Pana naszego Jezusa Chrystusa, że będąc bogatym, stał się dla was ubogim, abyście ubóstwem Jego ubogaceni zostali*”.

Z Abrahamem Pan Bóg postępował jak z przyjacielem - ze względu na jego wiarę. W Liście św. Jakuba 2:23 czytamy: „*I uwierzył Abraham Bogu, i przyczytano mu to ku sprawiedliwości, i przyjacielem Bożym nazwany jest*”. Toteż został on obdarzony cielesnymi, ziemskimi błogosławieństwami, jakie otrzyma również cała ludzkość w czasie tysiącletniej Restytucji. Mówi o tym św. Piotr w słynnym kazaniu w Świątyni jerozolimskiej: „*Wyście synami prorockimi i przymierza, które postanowił Bóg z ojcami naszymi, mówiąc do Abrahama: A w nasieniu twoim błogosławione będą wszystkie narody ziemi*” – Dzieje Ap. 3:25. Abraham jest więc ojcem „*wielu narodów*” (Rzym. 4:17). Obietnica ta nie dotyczy jednak Pana Jezusa ani Jego naśladowców, gdyż Bóg przyjmuje ich niejako istoty ziemskie, cielesne, na zasadzie przyjaciół, lecz jako

synów w znaczeniu duchowym. W Liście do Hebrajczyków 3:6 mamy napisane: „*Lecz Chrystus jako syn był ponad domem jego: a domem jego my jesteśmy, jeśli tylko aż do końca zachowamy niewzruszoną ufność i chwalebną nadzieję*”. Zatem obietnica Boża dla naśladowców naszego Zbawiciela, czyli dla Maluczkiego Stadka, nie dotyczy rzeczy ziemskich, lecz niebiańskich, którymi są duchowe przywileje i nadzieja chwały oraz nieśmiertelności w Królestwie Bożym.

Łaska Boża okazywana obecnie „*domowi synów*”, którego Głową jest sam Jezus Chrystus, przejawia się często w doświadczeniach, trudnościach i ćwiczeniach doczesnego życia, a nawet w bolesnych stratach zamiast zaszczytów: „*(...) bowiem nieznaną chwilową ucisk przynosi nam przeogromną obfitość wiekistej chwały, nam, którzy nie patrzymy na to, co widzialne, ale na to, co niewidzialne; albowiem to, co widzialne, jest doczesne, a to, co niewidzialne, jest wieczne*” – 2 Kor. 4:17-18. „*Dlatego nie upadamy na duchu: bo choć zewnętrzny nasz człowiek niszczy, to jednak ten nasz wewnętrzny odnawia się z każdym dniem*” – w. 16.

Przypatrzmy się teraz osobie, która towarzyszyła Abrahamowi w drodze do ziemi Kanaan. Mamy na myśli Lota, który - jak już wcześniej wspomnieliśmy - miał prawie tyle samo lat, co Abraham, i był synem jego brata, Harana. Pan Bóg nie nakazał Lotowi ani innym krewnym Abrahama, by opuścili miasto Ur i udali się do ziemi, którą On miał później wskazać. Bóg powołał samego Abrahama i tylko jemu i jego potomstwu dał obietnicę odziedziczenia Kanaanu oraz błogosławieństwa dla wszystkich plemion ziemi. Cytowaliśmy już tę obietnicę z 1 Mojż. 12:3. Opatrzność i błogosławieństwo Boże dane Abrahamowi były też udziałem Lota – stał się on uczestnikiem tego błogosławieństwa, lecz nie miał udziału w obietnicy dotyczącej potomstwa i zawarcia przymierza z Bogiem. Podobnie

tylko duchowe potomstwo Abrahamowe jest dziedzicem Boskiej obietnicy: „*A jeśliście wy Chrystusowi, tedyście nasieniem Abrahamowym, a według obietnicy dziedzicami*” – Gal. 3:29. Naśladowcy Chrystusa posiadają podobną wiarę jak Abraham i podobnego ducha posłuszeństwa Bogu, a sam Zbawiciel jest ich Głową i Wodzem. Stają się oni Jego uczniami przez przymierze ofiary, poświęcając się na służbę Bogu, podobnie jak uczynił sam Mistrz, poświęcając się w rzece Jordan.

Wróćmy jednak do Lota, który towarzyszył Abrahamowi w wędrówce do Kanaanu. Jak już wspomnieliśmy, błogosławieństwo Boże spływające na Abrahama było także pośrednio jego udziałem. Niestety, w pewnym momencie wybuchły spory pomiędzy pasterzami pasącymi ich trzody, co spowodowało w końcu podjęcie decyzji o rozstaniu Abrahama z Lotem. Wydarzenie to zostało opisane w 13 rozdziale 1 Księgi Mojżeszowej. Ograniczony teren pastwisk, jakie do nich należały, oraz niewystarczająca ilość wody stanowiły problem w utrzymaniu tak licznych stad zwierząt. Ta sytuacja wywoływałaby ciągłe spory a nawet walki pomiędzy pasterzami. Abraham, miłując pokój i bojąc się Boga, doszedł do wniosku, że lepiej będzie rozstać się z Lotem. Dał też swemu bratankowi pierwszeństwo wyboru miejsca, do którego chce się udać. Czytamy o tym w 1 Mojż. 13:8-9: „*Wtedy rzekł Abraham do Lota: Niechże nie będzie sporu między mną a tobą i pasterzami moimi i twoimi, jesteśmy przecież braćmi. Czyż cały kraj nie stoi przed tobą otworem? Odlącz się więc ode mnie! Jeśli chcesz pójść w lewo, ja pójdę w prawo, a jeśli chcesz w prawo, ja pójdę w lewo*”. Lot udał się więc do krainy dolnego Jordanu, bogatej jak Egipt, będącej wówczas prawdziwym ogrodem – jeszcze przed kłeską ognia, który pochłonął Sodomę i Gomorę. Abraham natomiast rozbił swe

namioty bardziej na zachód, w krainie drzew i zagajników, w cieniu dębów Mamre, niedaleko Hebronu.

Wyciągnijmy z tego pięknego przykładu lekcję dla siebie. Czy postąpilibyśmy tak samo jak Abraham? Czy podobnie jak on jesteśmy gotowi w różnych sytuacjach naszego życia ustąpić, zrezygnować ze swojej racji dla dobra drugiej osoby? Czy zrezygnowalibyśmy z mienia odziedziczonego po naszych rodzicach, na rzecz naszych krewnych? Czy jesteśmy skłonni do kompromisu i ugody? To piękna lekcja dla nas, dla ludu Bożego. Pan Jezus na Górze Kazań powiedział: „*Błogosławieni pokój czyniący, albowiem oni synami Bożymi będą nazwani*” – Mat. 5:9. Tak! Ci, którzy podobnie czynią, dostąpią synostwa Bożego i „*staną się potomkami Abrahama, dziedzicami wedyług obietnicy*” – Gal. 3:29.

Postąpmy dalej w naszej historii i zauważmy, co mówią wersety 10 i 11 trzynastego rozdziału Księgi Genesis: „*Wtedy Lot podniósłszy oczy, widział, że cały okręg nadjordański (zanim Pan zniszczył Sodomę i Gomorę) był obfity w wodę, jak ogród Pana, jak ziemia egipska, aż do Sora. I wybrał sobie Lot cały okręg nadjordański. I wyruszył na wschód. Tak rozstali się obaj ci mężowie*”. Lot nie postąpił tak jak Abraham, nie zrezygnował z pierwszeństwa wyboru, które dał mu stryj. Upatrzywszy sobie okręg nadjordański, słynący z bardzo żyznej ziemi, szybko zdecydował, dokąd się uda. Uczynił tak, choć wiedział, że Abraham opuścił Ur Chaldejskie z polecenia Bożego i że błogosławieństwa, jakie jego krewny otrzymywał od Stwórcy, były też jego udziałem, choć nie wynikały z jego zasługi. Lot nie dał możliwości wyboru ziemi temu, komu się ten wybór należał.

Jako Beduin, koczujący pasterz, Lot mógł już wcześniej wiedzieć o bogatej ziemi nadjordańskiej, mógł ją znać z licznych wędrówek pasterskich. Być może często, spoglądając w jej kierun-

ku, myślał o niej – dlatego zdecydował się tam udać. Ziemia nadjordańska była przecież „*obfita w wodę, jak ogród Pana (Eden – Raj), jak ziemia egipska*” – 1 Mojż. 13:10. Na wybór mogła mieć też wpływ żona Lota, która z pewnością uważała, że w Sodomie będą lepsze warunki życia dla nich i dla ich córek. Lot wreszcie mógł nie ustąpić Abrahamowi pierwszeństwa wyboru choćby z uwagi na Boskie powołanie i obietnicę, jaka została dana przez Boga jego stryjowi, że ziemia ta miała stanowić dziedzictwo Abrahama i jego potomstwa, a nie jego własność.

Swoim postępowaniem Lot zdradził swoje ludzkie skłonności do rzeczy materialnych. Być może później jego sumienie potępiało go z powodu tej decyzji, tym bardziej, że sława o Sodomie nie była dobra. Wszystkim był wiadomy rozwiązyły tryb życia mieszkańców tego miasta. Ta negatywna opinia musiała być mu znana. Mimo to przeniósł się z rodziną i dobytkiem do Sodomy, a namioty dla pasterzy wraz ze stadami zwierząt rozmieścił w dolinie nadjordańskiej.

Abraham był innego usposobienia, innego ducha. Jego serce i nadzieje skupiały się na Bogu i Bożych obietnicach, nie zaś na życiu cielesnym.

Choć można przypuszczać, że członkowie obydwu rodzin mieli dobre intencje, da się zauważyć wyraźną różnicę w ich postępowaniu i staraniach o Boskie uznanie. Lot na pierwszym miejscu stawiał wygodę ziemskiego bytu w Sodomie – tak wielkie znaczenie miało dla niego zdobycie stałego miejsca zamieszkania i rozpoczęcie osiadłego trybu życia, który ogromnie różni się od tego, jaki prowadzą Beduini – wędrowni pasterze.

Wielu członków ludu Bożego postępuje obecnie podobnie jak Lot, pozwalając, by ziemskie, cielesne sprawy oddzieliły ich od rzeczy Boskich, od poświęcenia, a nawet od duchowego błogosławieństwa Bożego. Na przykład przeprowadzają się tam,

gdzie – według nich – istnieją lepsze i korzystniejsze warunki życia dla nich i ich rodzin. Niestety, często są to miejsca uboższe pod względem społeczności braterskiej, ponieważ w pobliżu nie ma zboru, a brak możliwości społecznego zgromadzenia się powoduje zanik duchowego rozwoju. W ten sposób cała rodzina narażona zostaje na niebezpieczeństwo wypadnięcia w sidła Złośnika, choć serca ich pałają miłością do Prawdy.

Pamiętajmy zawsze o napomnieniu, jakie skierował do nas Pan: „*Szukajcie naprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a to wszystko będzie wam przydane*” – Mat. 6:33. Codziennie starajmy się, by okazać się godnymi tego Królestwa. Ziemskie troski poruczajmy w ręce Boga, aby On mógł kierować sprawami naszego życia. Ci, którzy stosują się do tej udzielonej przez Pana rady, doznają pokoju Bożego i radości, jakich świat nie może nam dać i których nie jest w stanie nam również odebrać. Potwierdzają to słowa samego Pana Jezusa: „*Pokój zostawiam wam, mój pokój daję wam; nie jak świat daje, Ja wam daję. Niech się nie trwoży serce wasze i niech się nie lęka*” – Jan 14:27. Czytamy o tym także w Liście apostoła Pawła do Filipian 4:17: „*A pokój Boży, który przewyższa wszelki rozum, strzec będzie serc waszych w Chrystusie Jezusie*”.

Dzieci Boże dzięki błogosławieństwu Bożemu zyskują skarby duchowe, przez które stają się naprawdę bogate, bez względu na to, ile posiadają dóbr ziemskich. Bo jaką mają wartość dobra materialne w stosunku do rzeczy duchowych? Są niczym, gdyż nie potrafią zapewnić człowiekowi radości, pokoju ani szczęścia.

Przypomnijmy teraz, co działo się z Lotem i jego rodziną w czasie ich pobytu w Sodomie i jakie były okoliczności zniszczenia tego miasta oraz sąsiedniej Gomory (1 Mojż. 19:1-29). Lot przybył do Sodomy zaledwie na trzy lata przed

jej zagładą. Wraz z rodziną i dobytkiem dostał się potem do niewoli króla Kedorlaomera z Elamu (okolice Zatoki Perskiej, obecnie Iran). Opis tej historii znajduje się w 14 rozdziale 1 Księgi Mojżeszowej. Jak wiemy, to Abraham pomógł Lotowi wyjść z opresji i odzyskać wolność. Sądząc po doświadczeniach, jakie spotkały Lota, odkąd zamieszkał w Sodomie, można stwierdzić, że jego decyzja o przeniesieniu się do tego miasta nie była trafna. Pan Bóg w pewnym sensie o nim zapomniał. Zaprzestał udzielać mu takich błogosławieństw, jakie były jego udziałem w czasach spędzonych razem z Abrahamem. Czy jednak Lot został całkowicie pozbawiony opatrności Bożej? W 1 Mojżeszowej 18:16-17 czytamy: „*Potem wyruszyli stamtąd owi mężowie i skierowali się ku Sodomie, Abraham zaś szedł z nimi, aby ich odprowadzić. A Pan mówił: Czy mam zataić przed Abrahamem to, co zamierzam uczynić?*” Możemy wnioskować, że zanim Sodomia miała ulec zagładzie, zamiarem Pana było ocalenie rodziny Lota poprzez wyprowadzenie jej z miasta. Kiedy Pan wyjawiał Abrahamowi zamiar zniszczenia Sodomy i Gomory, ten wtedy dopiero dowiedział się, kogo odprowadza i jakich gości przyjmował w swoim domu. Abraham, wspaniały dziedzic obietnic Bożych, ojciec narodów, błagał o Boskie miłosierdzie nie dla swojego krewnego, Lota, lecz dla Sodomitów, gdyby znalazło się wśród nich pięćdziesięciu, czterdziestu, dwudziestu, czy nawet dziesięciu sprawiedliwych. Pańska odpowiedź brzmiała: „*Nie zniszczę ze względu na tych dziesięciu*” – 1 Mojż. 18:32. Niestety, jak wiemy, nie było tam nawet dziesięciu sprawiedliwych – jedynie Lot ze swoją rodziną, którą stanowiła żona i dwie córki. Wszyscy oni zostali wyprowadzeni z miasta przez aniołów Pańskich, jednak żona Lota, nieposłuszna rozkazowi Bożemu, który zabraniał odwracania się w kierunku Sodomy, zginęła zamienivszy się w słup soli (w. 17, 26).

Dlaczego Sodoma została zniszczona przez kataklizm ognia? Prorok Ezechiel pisze: „*Jako żyw – mówi Wszechmogący Pan (Jeruzolimo) – twoja siostra, Sodoma, i jej córki nie postępowały tak, jak ty postępowałaś ze swoimi córkami. Oto winą Sodomy, twojej siostry, było to: wzbili się w pychę, miała dostatek chleba i beztroski spokój wraz ze swoimi córkami, nie wspomagała ubogiego i biednego. Były wyniosłe i popełniały obrzydliwości przed obliczem moim, dlatego usunąłem je, jak widziałas*” – Ezech. 16:48-50. Powodem zagłady Sodomy, jak przekazuje prorok, były: pycha, dostatek chleba, nieudzielanie pomocy biednym i ubogim oraz obrzydliwość rozwiązłego życia.

Ktoś mógłby stwierdzić, że ten akt zniszczenia nie był godny Boga. Jednak już Adam, zgrzeszywszy, wprowadził swoje potomstwo na drogę śmierci. Pan Bóg dozwolił więc, by zapanował grzech, a tym samym śmierć. Ktoś mógłby też powiedzieć, że śmierć przyszła na tych ludzi o wiele za wcześnie, o wiele szybciej, niż w naturalnych okolicznościach. Wiemy jednak, że wyrok śmierci Adamowej i potępienie całego rodzaju ludzkiego zaciążyły na ludzkości już od momentu wypędzenia naszych przodków z Raju. Z punktu widzenia Boskiej sprawiedliwości nie ma różnicy, czy człowiek umiera jako niemowlę, czy jako starzec, gdyż wyrok śmierci za nieposłuszeństwo Adama (1 Mojż. 2:17) przeszedł na jego potomstwo.

Zwróćmy uwagę na sposób postępowania Boga z człowiekiem. Otóż Pan Bóg pozwala człowiekowi kierować się własnym rozumem i postępować według własnej woli. Ludzie mieli możliwość wypróbowania różnorodnych form rządów w społeczeństwie, począwszy od hierarchii rodowej, poprzez (między innymi) władzę monarszą, aż po komunizm. Stwórca nie wtrącał się i nie wtrąca nadal

do spraw człowieka z zamiarem kierowania nim czy też karania śmiercią w nagłej katastrofie. Odstąpił jednak od tej zasady w dwóch przypadkach. Pierwszym z nich był potop, zastosowany przez Pana Boga ze względu na aniołów, którzy nie zachowali pierwotnego stanu, gdyż „*nie aniołom poddał pierwszy świat*”. Drugim było zniszczenie Sodomy i Gomory, ponieważ nieprawość i niemoralne praktyki przekroczyły tam wszelkie granice i stanowiły zagrożenie dla bytu człowieka.

W ten sposób poprzez tamte wydarzenia otrzymaliśmy od Pana Boga ważną lekcję i wielkie ostrzeżenie, że On „*wszystkich niepobożnych wytraci*” – Psalm 145:20. Należy jednak pamiętać, że celem kataklizmu, jaki spotkał mieszkańców Sodomy i Gomory, oraz zagłady człowieka w czasie potopu nie było wytracenie tych ludzi na zawsze albo umieszczenie ich w piekle, w czyścicu czy w jakimkolwiek innym miejscu. To, co się wówczas wydarzyło, stanowi jedynie ilustrację ostatecznego zniszczenia zła i wszelkiej formy grzechu wraz z władcą tego świata, Szatanem, w czasie Tysiąclecia: „*...diabeł, zwierzę i fałszywy prorok zostaną wrzuceni do jeziora z ognia i siarki, a owo jezioro ogniste to druga śmierć*” – Obj. 20:10,14. Myśli te znajdują potwierdzenie w 2 Liście apostoła Piotra 2:4-9: „*Albowiem jeśli Bóg Aniołom, którzy byli zgrzeszyli, nie przepuścił, ale strąciwszy ich do piekła, podał łańcuchom ciemności, aby byli zachowani na sąd: także i pierwszemu światu nie przepuścił, ale Noego samoósmego, kaźnodzieję sprawiedliwości, zachował, przywiódłszy potop na świat niepobożnych; i miasta Sodomczyków i Gomorry w popiół obróciwszy podwroćeniem potępił, wystawiwszy je na przykład tym, którzyby niepobożnie żyli, a sprawiedliwego Lota, onych niebożników rozpustnym obcowaniem strapionego, wyrwał. Albowiem widzeniem i słysze-*

niem on sprawiedliwy (Lot) mieszkając między nimi, dzień po dniu duszę sprawiedliwą uczynkami ich niebożnymi trapił. Umie Pan pobożnych z pokuszenia wyrwać, a niesprawiedliwych na dzień sądu ku karaniu chować”.

Apostoł Piotr w wersecie 7 powyższego fragmentu nazywa Lota sprawiedliwym, z uwagi na jego szlachetne i czyste sumienie. Patrzenie na bezbożne i rozpustne życie Sodomczyków było dla Lota, jako człowieka sprawiedliwego, przykrym przeżyciem. Być może myślał wtedy i przypominał sobie swoją decyzję o zamieszkaniu w tym grzesznym, bezbożnym mieście. Może był już wówczas świadomy błędu, jaki popełnił razem ze swoją rodziną. Przypuszczalnie z tego powodu jego strapienie narastało z dnia na dzień.

Warunkiem uniknięcia zagłady, jaka miała spotkać Sodomę, było zastosowanie się rodziny Lota do zakazu zatrzymywania się w drodze i oglądania się wstecz. Czytamy w 1 Mojż. 19:17: „*Rzekł jeden (Anioł – Pan): Jeśli chcesz, zachowaj duszę swoją, a nie oglądaj się nazad, ani stawaj na tej wszytkiej równinie; uchodź na górę...*”. Pan Jezus, prorokując o nadejściu Królestwa Bożego i o „*dniu, kiedy Syn Człowieczy objawi się*”, upomina, abyśmy „*pamiętali na żonę Lotową*” (Łuk. 17:32). Jest to proroctwo o dniach ostatecznych, o dniu obecności Chrystusa. Zbawca ostrzega swoich naśladowców przed zagładą symbolicznej Sodomy i przed zatrzymywaniem się i oglądaniem wstecz, które jest oznaką naszego zainteresowania tym miastem. Wszyscy, którzy chcą ująć przed symboliczną zagładą Sodomy, muszą zważać na słowa Pańskie: „*Pamiętajcie na żonę Lota*”. Muszą też pamiętać o ostrzeżeniu z Księgi Objawienia 11:8: „*A trupy ich leżąc będą na ulicy miasta wielkiego, które nazywają duchownie Sodomą i Egiptem*”.

Ponieważ wiemy, że Babilon upadł, i słyszymy słowa: „*Wynijdźcie z niego, ludu*

mój! abyście nie byli uczestnikami grzechów jego, a iżbyście nie wzięli z plag jego” – Obj. 18:4, musimy tym bardziej zastosować się do ostrzeżenia Pańskiego. Ten głos jest podobny do głosu aniołów, którzy wprowadzali Lota i jego rodzinę z Sodomy, ostrzegając ich, by nie zostali na równinie i nie oglądali się w kierunku miasta, lecz uchodzili na wskazaną górę. Niestety nie wszyscy, którzy usłyszeli głos Pański, nawołujący do opuszczenia mistycznego Babilonu i symbolicznej Sodomy oraz podążania na „*górze*” Królestwa Bożego, pamiętają o zakazie oglądania się za siebie. Wielu odwraca swój wzrok tam, skąd wyszli. Wciąż pociągają ich rzeczy tego świata: sława, dobrobyt, bogactwo, liczne przyzwyczajenia i wszystko to, czym świat potrafi nęcić. Zapominają oni o tym, co jest przed nimi, na „*górze*” Królestwa Pańskiego – o życiu wiecznym i zaszczytach Królewskiego Kapłaństwa. Ci jednak, którzy dobiegną do końca, mogą być pewni ocalenia od zagłady.

Wyciagnijmy końcowe lekcje i naukę z historii Abrahama i Lota. Jakiego obrazu możemy dopatrzeć się w tych postaciach? Kogo może reprezentować Abraham, a kogo Lot i jego żona?

Abraham, jako ten, który stawiał na pierwszym miejscu posłuszeństwo wobec Boga i przedkładał wieczną przyjaźń z Najwyższym nad dobra materialne, przedstawia tych, którzy mają stać się dziedzicami duchowej obietnicy Abrahamowej. Reprezentuje więc wszystkich wiernych Chrystusowi w ciągu Wieku Ewangelii – Kościół Pierworodnych, Nowe Stworzenie.

Lot, podobnie jak Abraham, przedstawia wierzących w Jezusa w czasie Wieku Ewangelii, tych jednak, którzy - jak Lot - mają zamiłowanie do dóbr ziemskich. Klasa ta nie postępuje w pełni wiary, nie szuka wyłącznie Królestwa Bożego, lecz jest skłonna poświęcić rzeczy duchowe na korzyść doczesnych. Píše o niej apostoł Paweł w

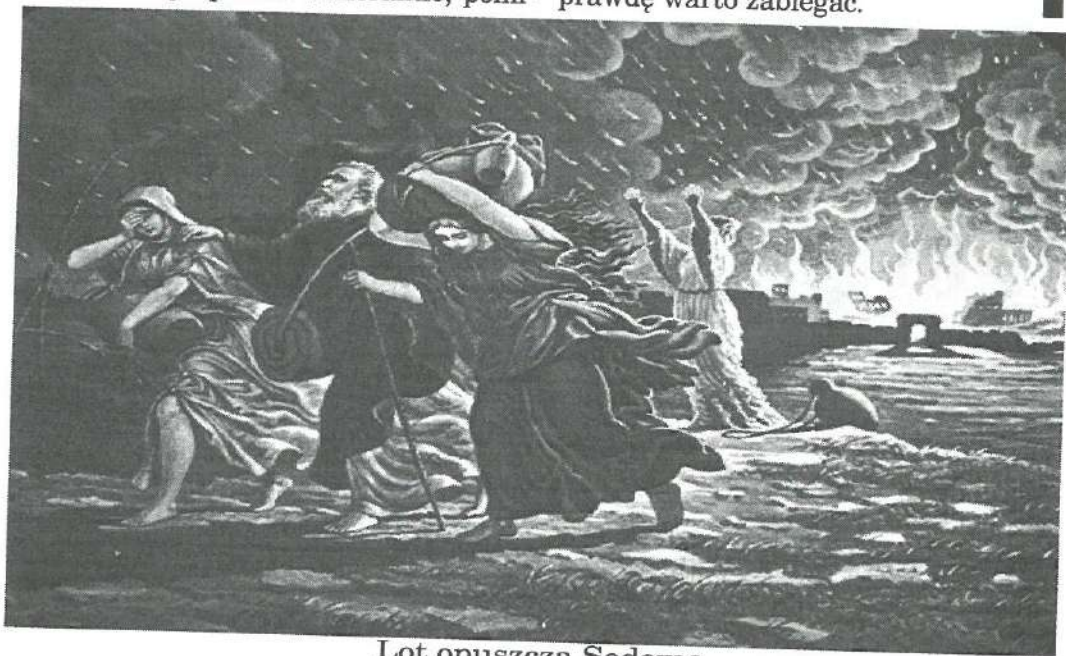
1 Liście do Koryntian 3:15: „Jeśli czyjeś dzieło spłonie, ten szkodę poniesie, lecz on sam zbawiony będzie, tak jednak, jak przez ogień”. Lot, hebrajskie imię Lowt, znaczy „zasłonięty”, „zakryty”. Można stąd wysnuć wniosek, że klasa, którą symbolizuje Lot, jest ukryta, niewidoczna na zewnątrz przez cały ciąg Wieku Ewangelii. Dopiero pod koniec tego wieku, po skompletowaniu Kościoła i zabranii go do chwały, zostanie ona objawiona. Pozostaje to w zgodzie ze słowami apostoła Pawła z Listu do Efezjan 4:4: „Jedno jest ciało i jeden duch, jako też jesteście powołani w jednej nadziei powołania waszego”. Nie ma tu mowy o dwóch powołaniach do dwóch lub więcej klas. Werset 5 mówi: „Jeden Pan, jedna wiara, jeden chrzest”.

Trzeci obraz stanowi żona Lota. Możemy dopatrzeć się tu dwóch klas ludzi: pierwsza – to ci, którzy przykładają więcej wagi do rzeczy cielesnych, druga zaś – ci, którzy narażeni są na wtórą śmierć w wyniku lekceważenia ostrzeżenia Pańskiego: „Pamiętajcie na żonę Lota”.

Spróbujmy dopatrzeć się różnic w postępowaniu tych osób i zauważyć klasy ludzi, którzy postępują za Panem, lecz w odmienny sposób. Generalnie, pomi-

jając klasę wtórej śmierci, można podzielić wierzących na dwie grupy: Kościół, wyobrażony w Abrahamie, oraz Wielki Lud, reprezentowany przez Lotą i jego żonę. O tej drugiej grupie mówi Księga Objawienia 7:14: „To są ci, którzy przychodzą z wielkiego ucisku i wyprali szaty swoje, i wybielili je we krwi Baranka”. Ci, zanim dokonają dzieła ofiarniczego swego życia, mają spełnić jeszcze ostatnią czynność: ogłosić światu o zabranii Kościoła do chwały oraz o rozpoczęciu się wesela Baranka i Jego Oblubienicy.

Kto jest prawdziwie ofiarowany i bogaty w wierze, ten znajduje się pod Boskim błogosławieństwem bez względu na to, ile dóbr ziemskich posiada. Czyż więc mają jakąś wartość największe skarby tego świata w stosunku do duchowych bogactw łaski Bożej? Są one niczym w porównaniu z pokojem ducha, radością w Panu i błogosławieństwami, których się spodziewamy! Jaka szkoda, że ludzie nie dostrzegają i nie rozumieją tej wielkiej prawdy, iż duchowe, niebiańskie błogosławieństwo Boga wzbogaca Jego dzieci. Jest to największy skarb w doczesnym życiu człowieka, o który naprawdę warto zabiegać. ■



Lot opuszcza Sodomę

Żniwo ziemi

Roman Rorata

„Zapuć sierp swój i żnij, gdyż nastała pora żniwa i dojrzało żniwo ziemi” – Obj. 14:15.

Treść powyższego wersetu nasuwa wniosek, iż w dziele ogólnego Żniwa Wieku Ewangelii występuje szczególny dział pracy, dotyczący „żniwa ziemi”. Ziemia symbolizuje społeczeństwa, ludy, narody, a zatem wspomniane Żniwo miało dotyczyć całej ludzkości i jest częścią ogólnego Żniwa. Główne dzieło Żniwa końca Wieku Ewangelii polegać miało na odłączeniu prawdziwych chrześcijan od fałszywych.

Zwróćmy uwagę na niektóre przypowieści naszego Pana, w których zostało uwydatnione główne dzieło Żniwa, czyli praca, jaka winna być w tymże Żniwie wykonana. Najdobitniej tę pracę Pan Jezus przedstawił w przypowieści o pszenicy i kąkolu (Mat. 13:24–30). Tłumacząc tę przypowieść, powiedział: „Ten, który sieje dobre nasienie, to Syn Człowieczy. Rola zaś, to świat, a dobre nasienie, to synowie Królestwa, kąkol zaś, to synowie Złego. A nieprzyjaciół, który go posiał, to diabeł, a żniwo, to koniec świata, żeńcy zaś, to aniołowie” – Mat. 13:37–39. Krótka, zwięzła wykładnia dostarcza wyraźnych wskazówek, do jakiego czasu i do kogo odnoszą się zawarte w przypowieści symbole.

Pan Jezus przedstawia dwie klasy ludzi – prawdziwych chrześcijan jako „dobre nasienie” i fałszywych chrześcijan („synów Złego”) jako „kąkol”. Wskazuje przyczyny ich powstania oraz czas, kiedy się to stało. Kiedy ludzie (apostołowie), którzy byli stróżami czystości Prawdy i pilnowali, aby wśród pszenicy nie zasiał się błąd, zasnęli, „przyszła nieprzyjaciół (Szatan) i nasiał kąkol między pszenicę, i odszedł” (w. 25). Po pewnym

czasie rośliny zaczęły się rozwijać: „A gdy zboże podrosło i wydało owoc, wtedy się pokazał i kąkol” – w. 26. Należy zwrócić uwagę, że te dwie rośliny, rosnące razem na polu pszenicznym, można było rozróżnić dopiero wówczas, kiedy pokazał się owoc. Zapewne ich owoc różnił się w widoczny sposób. Niektórzy zauważyli tę odmienną, przyszli więc do gospodarza, właściciela roli, i powiedzieli mu: „Panie, czy nie posiałeś dobrego nasienia na swojej roli? Skąd więc ma ona kąkol?” – w. 27. Gospodarz dał im jednoznaczna odpowiedź: „To nieprzyjaciół uczynił”.

Gospodarzem, który posiał na swojej roli ziarno pszeniczne, jest nasz Pan, Jezus Chrystus, zaś nieprzyjacielem jest Szatan. To on ponosi winę za rozsianie kąkolu.

Kąkol i jego owoc pokazał się już we wczesnym okresie chrześcijaństwa. Dorodnym owocem pszenicy są owoce ducha świętego, natomiast owocem kąkolu są uczynki ciała, o których mówi apostoł Paweł w Liście do Galacjan 5:19–23. Słuchaj gospodarza, skoro tylko rozpoznali kąkol, wyrazili chęć wyrwania go i usunięcia z pola pszenicznego. Gospodarz jednak zabronił im tego robić, aby „wybierając kąkol, nie powyrwali wraz z nim i pszenicy” (w. 28–29).

Gospodarz, którym – jak już wspomnieliśmy – jest nasz Pan, udzielił swoim sługom mądrej rady: „Pozwólcie obydwom rósć razem aż do czasu żniwa. A w czasie żniwa powiem żeńcom: Zbierzcie najpierw kąkol i powiążcie go w snopki na spalenie, a pszenicę zwieźcie do mojej stodoły” – w. 30. Pan Jezus chciał wykazać, że rozdzielenie pszenicy od kąkolu

należy do przyszłości – zostanie dokonane w szczególnym czasie, nazwanym tutaj „*żniwem*”. Żniwo to miało mieć miejsce przy końcu świata, czyli przy końcu Wieku Ewangelii. Bóg w swoim planie posługuje się pewnym schematem działania i tak każda epoka kończy się żniwem – z jednej strony zbierany jest plon właściwego zasiewu, z drugiej zaś porządkuje się pole i usuwa chwasty. W naszym rozważaniu pomijamy Żniwo końca Wieku Żydowskiego i Żniwo końca Wieku Tysiąclecia. Skoncentrujemy się na Żniwie końca Wieku Ewangelii, czasu, w którym żyjemy, bowiem ten okres i wydarzenia, które się z nim wiążą, leżą w centrum naszego zainteresowania.

ZBIÓR PSZENICY, WIĄZANIE I PALENIE KĄKOLU

Przypowieść opisuje trzy etapy pracy żniwnej:

1. Zebranie kąkolu i związanie go w snopki;
2. Zgromadzenie dobrego nasienia (pszenicy) do Pańskiego spichlerza;
3. Spalenie kąkolu.

Do czasu żniwa pszenica i kąkol rosły razem. Powyżej wspomnieliśmy już o podanym przez Pana znaczeniu kąkolu, przypomnijmy jednak, że są to „*synowie Złego*” – zwolennicy błędów szatańskich, fałszywych nauk, które są tylko imitacją pszenicy – prawdziwej Ewangelii Chrystusowej. Wszyscy oni mieli zostać związani w snopki, czyli związki społeczne i religijne. Dzisiaj wiązanie to możemy oglądać w całej okazałości. Sprawy polityczne i religijne są obecnie tak ściśle ze sobą powiązane, że naprawdę trzeba być Pańską pszenicą, aby umieć stać na uboczu i nie brać udziału w różnych ogniach tych dwóch struktur – państwa i kościoła.

„*Dobre nasienie, to synowie Królestwa*” – pouczał Pan swoich

uczniów. Rozumiemy, że synami Królestwa są członkowie prawdziwego Kościoła. Pańską „*stodołą*”, miejscem gromadzenia pszenicy, jest stan nieba, duchowa świątynia, gdzie Kościół ma się znaleźć w wyniku zbioru w czasie Żniwa.

Istnieje pogląd, że założony przez Pana Kościół nie istniał w okresie ciemnych wieków. Jest to myśl błędna. Kościół Pański istniał zawsze, był tylko niewidoczny w czasach średniowiecza, wtedy bowiem przeważał kąkol – nominalni chrześcijanie. Pszenica, według nakazu Pana, rosła razem z kąkolem aż do czasu Żniwa. Kościół przez cały Wiek Ewangelii rozwijał się pod „*osłoną Najwyższego*” (Psalm 91:1) i przetrwał aż do końcowych czasów, do Żniwa, kiedy to miał być oddzielony od mas nominalnego chrześcijaństwa i przeniesiony do chwały niebios.

Następną, trzecią z kolei czynnością, która miała zostać wykonana w czasie Żniwa, jest spalenie kąkolu. Pan określa ją słowami: „*Jak tedy zbiera się kąkol i pali w ogniu, tak będzie przy końcu świata*” – Mat. 13:40-42.

Powyższe słowa Pana korespondują z treścią wersetu, który zacytowaliśmy na wstępie, mówiącego o „*żniwie ziemi*”.

„NASTAŁA PORA ŻNIWA”

Do tej pory omówiliśmy te prace Żniwa, które dotyczą kościelnictwa, teraz natomiast zajmiemy się czasem Żniwa ziemi. Zdanie: „*nastała pora żniwa i dojrzało żniwo ziemi*” odnosi się do czasu, gdy czynnościom Żniwa Pańskiego poddane będą już nie tylko struktury kościelne, ale także cywilne instytucje świata, a to oznacza, że dokonano rozdzielenia pszenicy od kąkolu i nadeszła właściwa pora dla Pańskich działań względem świata. To precyzyjne określenie: „*nastała pora*” świadczy o harmonijnej kolejności i idealnym porządku w postępowaniu Pana.

Żniwo ziemi nie może poprzedzić Żniwa chrześcijaństwa – byłoby to już niemożliwe, gdyż nie istniałoby już nic do rozdzielenia. Chcemy tylko wyraźnie zaznaczyć, że Żniwo ziemi jest dalszym etapem Żniwa chrześcijaństwa, z tą tylko różnicą, że tam nastąpiło rozdzielenie dobrych chrześcijan od złych, a tutaj – zniszczenie złych systemów chrześcijańskich i wielu z tych, którzy są kąkolem przez palający piec gniewu Bożego (Sof. 1:14-18; 3:8).

W natchnionej Księdze Apokalipsy znajdujemy zapis mówiący o trąbieniu siódmego anioła: „*I zatrąbił anioł siódmy, i stały się głosy wielkie na niebie mówiące: Królestwa świata stały się królestwami Pana naszego i Chrystusa jego, i królować będzie na wieki wieków*” – Obj. 11:15 (BGd). Ta symboliczna trąba rozbrzmiewa od czasu wtórego przyjscia Jezusa. Głos: „*Wyjdźcie z niego (z Babilonu – nominalnego chrześcijaństwa), ludu mój*” – Obj. 18:4, był głosem trąby siódmego anioła. Tym głosem jest oczywiście Prawda. Zrozumienie Prawdy stanowi czynnik oddzielający wiernych sług Boga od „*kąkolu*”, od nominalnych chrześcijan. Prorok Pański mówi: „*...niezbożni nie rozumieją, ale mądrzy rozumieją*” – Dan. 12:10 (BGd). Z wersetu jasno wynika, że czynnikiem tym jest świadomość Prawdy Bożej, Prawdy na czasie. Wobec tego, dźwięk siódmej trąby, głos Prawdy na czasie, rozpoczął Żniwo, czyli oddzielenie ludu Pańskiego od klasy babilońskiej, i będzie brzmiał tak długo, aż wszyscy wybrańcy (wszystka pszenica) znajdą się w Pańskim spichlerzu. To, naszym zdaniem, będzie powodem do rozpoczęcia Żniwa ziemi, które polega na zniszczeniu obecnych systemów. Należy przy tym wspomnieć, że ten kulminacyjny punkt Żniwa ziemi miały poprzedzić inne działania Wielkiego Żniwiarza, tj. wydanie wyroku na Babilon i odebranie władzy poganom.

„DOJRZAŁO ŻNIWO ZIEMI”

Sprawy tego złego świata, starej epoki bezprawia i niesprawiedliwości, ułożą się w taki sposób, że tylko użycie ostrych środków pozwoli na tryumf dobra nad złem. Bóg dał czas narodom, szczególnie narodom chrześcijańskim, aby mogły wydać dojrzałe owoce sprawiedliwości i miłości, one jednak przyniosły gorzki owoc nienawiści. Ludzie nauki, politycy i socjologowie zgodnie przyznają, że ludzkość stanęła nad przepaścią moralnego zdżiczenia i że tylko jakieś wyjątkowe zabiegi mogą ją uleczyć. Tym wyjątkowym środkiem, który wyleczy narody od moralnej choroby, będzie „*żniwo ziemi*”.

W Księdze Jeremiasza znajdujemy zapis, który dotyczy rozważanego przez nas przedmiotu: „*Córka babilońska jest jak klepisko w czasie, gdy się je ubija; już wkrótce, a przyjdzie dla niej czas żniwa*” – Jer. 51:33. Proroctwo mówi o przygotowaniu do żniwa, polegającym na ubijaniu klepiska. Wszystkie działania mężów stanu, polityków i duchowieństwa są czynnościami przygotowującymi klepisko (arenę międzynarodową) do młocki. Ich wspólne działania doprowadzą świat do wielkiego ucisku, w czasie którego pożęta będzie ziemia przez elementy anarchistyczne. Prorok mówi, że wkrótce nastąpi „*czas żniwa*”. Powyższe proroctwo wyraźnie wskazuje, że Żniwo, czas młocki, dotyczyć będzie szczególnie „*córki babilońskiej*”, czyli nominalnego chrześcijaństwa. Ale nie tylko. Nie sposób bowiem, aby nie uczestniczyły w tym narody pogańskie. Kiedy popatrzymy dziś na islam, na muzułmanów, możemy dostrzec gołym okiem, jak pieczołowicie ubijają klepisko narodową nienawiścią, szykując się do młocki. Wyraźnie wskazuje na to Proroctwo Joela: „*Niech poruszą się ludy i przyjdą do Doliny Jozafata, bo tam zasiądę, aby sądzić wszystkie okoliczne narody. Zapuśćcie sierp, gdyż nadeszło żniwo! Przyjdźcie,*

zstąpcie, bo pełna jest prasa; pełne są kadzie, gdyż złość ich jest wielka! Tłumy i tłumy zebrane w Dolinie Sądu, bo bliższy jest dzień Pana w Dolinie Sądu” – Joel 3:17-19. Tak, Żniwo ziemi obejmie całą ziemię i wszystkie narody będą brały w nim swój udział. Czynnikiem popychającym wszystkich do udziału w **Żniwie ziemi** będzie nienawiść narodowa, klasowa, rasowa i religijna. Nienawiść doprowadzi narody do bratobójczej walki, jakiej jeszcze nigdy nie było na takiej skalę. Będzie to jeden z najkrwawszych konfliktów, który zbierze z klepiska wszystkie chwasty ludzkiej podłości i spali je ogniem gniewu Bożego, aby otworzyć narodom drogę do wielkich błogosławieństw tysiącletniego Królestwa Mesjasza.

Chwasty ludzkiej podłości zakorzeniły się mocno w narodach świata, również w narodach chrześcijańskich, które Apokalipsa nazywa „winoroślą ziemi” (Obj. 14:18-19). Prawdziwy Kościół jest winoroślą duchową, niebiańską, zaś kościół z imienia, fałszywy – winoroślą ziemi. Do winorośli ziemi odnoszą się słowa anioła we wspomnianym fragmencie z Księgi Objawienia, wołającego „*donośnie na tego, który miał ostry sierp, mówiąc: Zapuść swój ostry sierp i obetnij kiście winogron z winorośli ziemi, gdyż dojrzały jej grona*”. Tymi dojrzałymi gronami fałszywego krzewu winnego jest ludzka ambicja, pazerność, samolubstwo itp. Bóg dał dość długi okres czasu na to, aby te owoce dojrzały i ukształtowały się, teraz nadeszła właściwa pora, aby je odciąć, gdyż nie są godne Pańskiego uznania. Dalej czytamy: „*I zapuścił anioł sierp swój na ziemi, i poobcinał grona winne na ziemi, i wrzucił je do wielkiej tłoczni gniewu Bożego*” – w. 19. Tłocznią gniewu Bożego będzie wielki ucisk, który doszczętnie zniszczy dziki owoc winnicy ziemi. „*i spali ich ten nadchodzący dzień – mówi Pan Zastępów – tak, że im nie pozostawi ani korzenia, ani gałązki*” – Mal. 3:19.

Dotychczas żyliśmy w czasie rozdzielania pszenicy od kłokolu, dobrych owoców winnicy duchowej od złych owoców winnicy ziemskiej. Teraz zbliżyliśmy się szybko do końca okresu Żniwa, w którym nastąpi palenie kłokolu oraz zbieranie i tłoczenie zupełnie dojrzałych gron fałszywej „winorośli ziemi”. Jak widzimy, tłoczenie prasy winnej jest ostatnią częścią pracy Żniwa. Wszystkie inne etapy, jak dojrzewanie i zbieranie, miały miejsce wcześniej. Tłoczenie prasy jest jednym z ostatnich przejawów gniewu Bożego w dniu Jego sądu. Gniew Boży wypali wszelką niesprawiedliwość i będzie to ostatni ucisk, jakim ten wiek się zakończy. Będzie to wielkie doświadczenie narodów, podczas którego zburzone zostaną stare struktury świata, aby przygotować świat do sprawiedliwego królowania Chrystusa.

Szeroki opis Dnia Sądu narodów jest zatrważający, lecz Bóg przewidział, że tylko taka lekcja przyprowadzi ludy ziemi do opamiętania. Gdy to się stanie, gdy narody zdadzą sobie sprawę ze swojej głupoty i z tego, do czego doprowadził grzech, zapragną służyć Bogu. Wówczas spełni się proroctwo Izajasza: „*I powiesz w owym dniu: Dziękuję Ci, Panie, gdyż gniewałeś się wprawdzie na mnie, lecz twój gniew ustał i pocieszyłeś mnie. Oto, Bóg zbawieniem moim! Zaufam i nie będę się lękał: gdyż Pan jest mocą moją i pieśnią moją, i zbawieniem moim. I będziecie czerpać z radością ze źródeł zbawienia. I będziecie mówić w owym dniu: Dziękujcie Panu, wzywajcie jego imienia, opowiadajcie wśród ludów jego sprawy, wspominajcie, że jego imię jest wspaniałe. Grajcie Panu, bo wielkich dzieł dokonał, niech to będzie wiadome na całej ziemi*” – Izaj. 12:1-5.

Wszystkie nie oznaczone cytaty pochodzą z Nowego Przekładu Biblii.

Najpokorniejszy sługa (cz. 2).

Dymitr Kopak

Nikt dziś nie ma czasu,
Każdy goni szczęście,
Na później zostawia
To co najważniejsze.

Pustynia jest miejscem ciszy, gdzie nic nie zakłóca błęgiego stanu łączności z Bogiem. Częstokroć do ludzi Bóg przemawia właśnie w ciszy i samotności. Szkoła samotności i odosobnienia dodatkowo wpłynęła na psychikę Mojżesza. Obecnie nie jesteśmy w stanie cieleśnie oddalić się na pustynię, winniśmy jednak oddalać się tam duchowo. Bóg do Swojego ludu powiada: „*Idź ludu mój! Wnijdź do komór swoich, a zamknij drzwi twoje za sobą: skryj się na maluczką chwilkę, dokąd nie przemienie rozgniewanie*” – Izaj. 26:20 (BG). Chrystus Pan również zaleca: „*Ale ty, gdy się modlisz, wejdź do komory swojej, a zamknąwszy drzwi za sobą, módl się do Ojca swego, który jest w ukryciu, a Ojciec twój, który widzi w ukryciu, odpłaci tobie*” – Mat. 6:6.

Obcując z przyrodą w samotności, Mojżesz dożył lat osiemdziesięciu. W ten sposób minął drugi czterdziestoletni okres jego życia, jako przeciwwaga tego spędzonego w dobrobycie i luksusie.

GOREJĄCY KRZEW

Bóg powołał Mojżesza do zaszczytnego dzieła na pustyni przy górze Bożej – Horeb. Zobaczył on tam płonący krzew, który jednak pozostał nie spalony. W krajach gorących zjawisko ognia jest rzeczą naturalną i często spotykaną. Sucha trawa lub drewno może się łatwo zapalić od jakiegoś przedmiotu absorbującego promienie słoneczne. Do podobnych zjawisk Mojżesz był przyzwyczajony, lecz to co zobaczył tym razem okazało się zjawiskiem nadprzyro-

dzonym: „*Wtem ukazał mu się anioł Pański w płomieniu ognia ze środka krzewu; i spojrzawszy, a oto krzew płonął ogniem, jednakże krzew nie sponął. Wtedy rzekł Mojżesz: Podejdę, aby zobaczyć to wielkie zjawisko, dlaczego krzew się nie spala*” – 2 Mojż. 3:2-3.

Krzew ów nie był dużych rozmiarów i Mojżesz go dobrze znał. Wiedział, że krzew pali się już dłuższy czas, a jednak ma te same rozmiary. Zachodzi pytanie, jakiego rodzaju był ten krzew, który nie poddawał się ogniewi Pańskiemu? Przypuszczamy, że mógł to być krzew winny. Nasze przypuszczenie opieramy na Słowie Bożym: „*Znalazłem Izraela jako winne grona na pustyni*” – Ozeasz 9:10. Dlatego naród Izraelski częstokroć ukazywany był w symbolu winnego krzewu: „*Zaiste, winnicą Pana Zastępów jest dom izraelski, a mężowie judzcy ulubioną jego latoroślą*” – Izaj. 5:7.

Krzew ów rósł przy górze Bożej, podobnie naród Izraela poprzez swoich ojców był w bliskiej łączności z Bogiem. Krzew winny nie służył jako materiał budowlany, lecz jedynie dla ozdoby i owocu. Takim celu miał służyć naród w przyszłości. Izraelici mieli się wyróżniać wśród innych narodów, mieli przynosić owoce sprawiedliwości na podstawie danego im prawa. Prorok Boży Jeremiasz mówi: „*A Jeruzalem będzie mi radością, chwałą i ozdobą u wszystkich narodów ziemi*” – Jerem. 33:9. Prorok Ezechiel zaś dodaje: „*W owym dniu przysięgam im, że wyprowadzę ich z ziemi egipskiej do ziemi, którą przeznaczyłem dla nich, opływającą w mleko i miód, która jest klejnotem wśród wszystkich ziem*” – Ezech. 20:6.

Za czasów Pana Jezusa na drzwiach świątyni został wyrzeźbiony krzew winny, jego owoce były ze złota, a pestki z drogich

kamieni. Wskazywało to na to jaki miał być naród, który ma łączność z Bogiem.

Płonący krzew reprezentował naród izraelski znajdujący się w ogniu niewoli egipskiej. Gdy wzmagały się prześladowania, to naród coraz bardziej się rozrastał i rósł w liczbę – dlaczego? Ponieważ Pan był z nimi. Pokazane to było w obecności anioła Pańskiego w gorejącym krzewie. Niewola nie złamała tęsknoty za wolnością lecz ją spotęgowała. Dawid powiedział: „*Tys przeniósł winorośl z Egiptu, wygnałeś narody i ją zasadziłeś*” – Psalm 80:9.

Mojżesz badając to nadprzyrodzone zjawisko usłyszał głos z krzaka: „*Nie zbliżaj się tu! Zdejm z nóg sandały swoje, bo miejsce, na którym stoisz, jest ziemią świętą*” – 2 Mojż. 3:5. Tego nie da się zrozumieć ludzkim umysłem, ani żadną nauką, ponieważ miejsce to jest święte i należy rozumieć umysłem Bożym. Aby zrozumieć sprawy Boskie należy na stronę odłożyć wszystko co posiadamy: naukę, wiedzę, wykształcenie, „owce” i wszelkie życiowe sprawy. Wówczas dopiero można zrozumieć głębię rzeczy Boskich i stać się służą wykonującym Jego polecenia. Takie warunki postawił Bóg Mojżeszowi na pustyni.

Mojżesz przez cały czas pobytu w ziemi midiańskiej czekał na wieści z Egiptu, lecz nikt z ludzi mu ich nie przyniósł – dokonał tego Sam Bóg. Opowiedział o wielkim utrapieniu jego braci – narodu izraelskiego, o tym, że wszyscy nieprzyjaciele, którzy czyhali na jego życie już pomarli, ziemia ich przykryła. Nadszedł właściwy czas na uwolnienie ujarzmionego narodu i on – Mojżesz będzie ich wybawicielem.

To co było możliwe dla Mojżesza 40 lat wcześniej, obecnie okazywało się niemożliwe. On – mieszkaniec pustyni, w pewnym stopniu, zapomniał kultury i obyczajów egipskich. Z czym pójdzie do swych braci, z czym okaże się przed faraonem? Nie, Pani! To nie jest możliwe! To ponad moje siły! Mojżesz nie wiedział, że tam gdzie okazuje się ludzka bezradność zaczyna

działać Boska potęga - „*u Boga nie ma rzeczy niemożliwych*”.

Mojżesz tłumaczy się przed Bogiem, że jest ciężkiej wymowy: „*Proszę, Panie, nie jestem ja mężem wymownym, nie byłem nim dawniej, nie jestem nim teraz, odkąd mówisz do sługi swego, jestem ciężkiej mowy i ciężkiego języka*” – 2 Mojż. 4:10. Pierwszy chrześcijański męczennik podaje inną relację: „*Wdrożono też Mojżesza we wszelką mądrość Egipcjan, a był dzielny tak w słowach, jak i w czynach*” – Dz. Ap. 7:22.

Mojżesz nie uważał się za krasomówcę, a tym bardziej gdy Bóg go posyłał. Okres 40 lat pobytu na pustyni zrobił swoje, częściowo zapomniał języka egipskiego i tym się tłumaczył. Lecz Bóg zapewnił go, że Aaron, jego brat jest zdolnym mówcą i obaj będą występować przed faraonem by zwolnić naród izraelski.

JESTEM KTÓRY JESTEM

Mojżesz chce wiedzieć kto go posyła, ponieważ sądził, że Żydzi nie uwierzą mu, że to właśnie Bóg go posłał. Gotowi powiedzieć, że Bóg wcale mu się nie ukazał, a całą tą historię sobie wymyślił. Co wtedy? Co im powiedzieć? „*A Bóg rzekł do Mojżesza: Jestem, który jestem (nieśmiertelny, sam przez się egzystujący). I dodał: Tak powiesz do synów izraelskich: Jahwe posłał mnie do was!*” – 2 Mojż. 3:14. Laska, którą trzymasz w ręku jako atrybut pasterski jest w zupełności wystarczająca do uwolnienia narodu. Z pomocą laski będziesz czynił cuda i znaki w ziemi egipskiej. Naród zostanie przekonany, opuści Egipt i wyjdzie na upragnioną wolność.

Przed starszymi narodu izraelskiego uczynisz trzy znaki świadczące o tym, że ja ciebie posyłam i działasz w moim imieniu. Do pierwszego znaku użyjesz właśnie tej laski. Porzuc ją na ziemię i porzucił Mojżesz laskę, która zamieniła się w węża i uciekał przed nim Mojżesz. Bóg nakazał mu chwycić węża za ogon i znów w jego ręku obrócił się on w laskę.

Owa laska miała im przypominać, że ich ojcowie byli gośćmi i przychodniami i nie mieli stałego miejsca zamieszkania. Również to, że ojcowie znajdowali się w ręce Bożej i byli narzędziami do wykonywania Jego zamierzeń. Po śmierci ojców, Bóg jakoby ich porzucił i stąd ten wąż czyli grzech, niewola, która ich trapiła. Nadszedł czas, że Bóg ponownie całą ich sprawę weźmie w swe ręce i oni podobnie jak ich ojcowie będą Bożymi narzędziami. Opuszczają Egipt ze swymi laskami jako symbolem zwycięstwa (2 Mojż. 12:11). Bóg uchwyci za ogon węża, którym jest faraon i cała egipska administracja wraz z czarownikami i kapłanami (Izaj. 9:14). Tym sposobem grzech i ciężka niewola skończą się raz na zawsze.

Drugim znakiem dowodzącym posłannictwa Mojżesza była jego ręka: „*Włóż rękę swoją w zanadrze. I włożył rękę swoją w zanadrze, a gdy ją wyjął, oto ręka jego była pokryta trądem i biała jak śnieg. I rzekł: Włóż znowu rękę swą w zanadrze; włożył ją ponownie w zanadrze, a gdy ją wyjął ze swego zanadru, oto była znowu jak reszta ciała*” – 2 Mojż. 4:6-7.

Czysta ręka symbolizuje ich ojców, którzy byli świętymi, czystymi przez wiarę w jednego Boga. Bóg używał ich do Swego dzieła, byli oni widzialnymi reprezentantami na ziemi. Gdy pomarli, to ich dzieci udały się za bałwochwalstwem egipskim i tym sposobem zgrzeszyli przeciwko Bogu. Wtedy okazali się jak trędowata ręka – niezdolni do żadnego dzieła. Nadejdzie czas, że Bóg zawrze z nimi przymierze i uczyni ich narodem świętym: „*A wy będziecie mi królestwem kapłańskim i narodem świętym. Takie są słowa, które powiesz synom izraelskim*” – 2 Mojż. 19:6. I podobnie jak ich ojcowie, oni będą świętymi i Bóg będzie się nimi posługiwał.

Trzecim przekonywującym dowodem stanie się woda z Nilu: „*A jeśli nawet tym znakom nie uwierzą i nie usłuchają głosu twego, zaczerpniesz wody z Nilu i wylejesz*

ją na ziemię. Wtedy woda, którą zaczerpniesz z Nilu, zamieni się na ziemi w krew” – 2 Mojż. 4:9.

Woda w Piśmie Świętym częstokroć przedstawia różne nauki i ideologie. Woda z Nilu przedstawia nauki egipskie. Cała ich organizacja społeczna, polityczna i religijna, którą do tego czasu Izraelici podziwiali okaże się martwa i wstrętna. Poznają oni bowiem prawdziwego Boga i Jego Świętą wolę przez zakon, który otrzymają przy górze Horeb.

UWOLNIENIE NARODOWE

Mojżesz pożegnał się ze swym teściem Jetrem i wraz z żoną i dwoma synami wyruszył na Boże polecenie w podróż do Egiptu. W drodze spotkało go doświadczenie, bo anioł chciał go zabić z powodu nieobrzezanego syna. Nie można działać w imieniu Bożym nie dopełniwszy tego co On rozkazał Abrahamowi na znak przymierza pomiędzy nim a Bogiem: „*A to jest przymierze moje, przymierze między mną a wami i potomstwem twoim po tobie, którego macie dochować: obrzezany zostanie u was każdy mężczyzna*” – 1 Mojż. 17:10. Zefora wzięła ostry krzemień i obrzezała syna, tym sposobem zahamowała gniew Boży.

Na górze Bożej Horeb Mojżesz spotkał się ze swym o trzy lata starszym bratem – Aaronem. Od tego czasu obaj rozpoczęli pracę nad uwolnieniem swych ziomków.

Pierwszym i najważniejszym zadaniem było przekonanie starszych narodu o posłannictwie Bożym i o celowości opuszczenia Egiptu. Gdy naród został już przekonany co do właściwego, wyznaczonego przez Boga czasu na osiągnięcie wolności, okrutny faraon wzmógł terror i zwiększył normy pracy do wykonania.

Mając darmową siłę roboczą, zatwardziały faraon żadnym sposobem nie chciał uwolnić narodu. Bóg jednak zmusił go do tego przez plagi jakie systematycznie za-

częły nawiedzać egipską ziemię. Plag było dziesięć:

1. Wszystkie wody egipskie zamieniły się w krew. Plaga trwała 7 dni – 2 Mojż. 7:14-25.

2. Plaga żab – 2 Mojż. 8:16-19.

3. Plaga komarów (wszy) na ludziach i bydłe – 2 Mojż. 8:16-19.

4. Plaga much (rozmaite robactwo) – 2 Mojż. 8:20-32.

5. Plaga zarazy bydła egipskiego – 2 Mojż. 9:1-8.

6. Plaga wrzodów na ludziach i bydłe – 2 Mojż. 9:9-12.

7. Plaga wielkiego gradu – 2 Mojż. 9:13-35.

8. Plaga szarańczy – 2 Mojż. 10:1-20.

9. Plaga ciemności – 2 Mojż. 10:21-29.

10. Plaga wybicia wszystkich pierwotnych w ziemi egipskiej – 2 Mojż. 12:29-36.

Ostatnia plaga, w której zginął również pierwotny syn faraona, zmusiła Egipcjan do uwolnienia Izraelitów. Po 430 latach przebywania na obczyźnie opuścili oni niegościnnie kraj. Wychodząc z Egiptu wypożyczali kosztowności ze złota, srebra, drogich kamieni, naczyń, szaty i tym sposobem złupili Egipt wynagradzając sobie wielowiekową krzywdę. Opuszczali kraj z ogromną radością, lecz była ona jeszcze większa wtedy, gdy widzieli, jak faraon ze swymi doborowymi oddziałami został przykryty falami morskimi. Śpiewali wówczas pieśń ułożoną przez Mojżesza wieńczącą potęgę Bożą: „Pan jest mocą i pieśnią moją, i stał się zbawieniem moim. On Bogiem moim przeto Go uwielbiam” – 2 Mojż. 15:1-19.

Radość nie trwała jednak długo, bo gdy odeszli od brzegu morskiego 3 dni drogi i doszli do miejscowości Mara, napotkali gorzkie wody nie nadające się do picia. Rozpoczęło się szemranie przeciwko Mojżeszowi i Aaronowi. Taka jest natura

ludzka – wszelkie powodzenie przypisuje sobie i swej zaradności, niekiedy szczęściu. Niepowodzenia zaś stara się rzucić na inną osobę, w tym wypadku na Mojżesza. Bóg wskazał drzewo, które zostało rzucone do wody i została ona uzdrowiona – 2 Mojż. 5:22-25.

W czasie podróży Izraelici często narzekali na doświadczenia i niewygody. W Rafidym na jedenastym przystanku podróży szemrali na brak wody i zostali napojeni wodą ze skały. Szemrali na brak mięsa i dwukrotnie zostali nakarmieni. Cudowny pokarm, który otrzymywali z nieba – mannę, nazywali „chlebem nieczemnym”. Wspominali Egipt z jego cebulą, czosnkiem i rozmaitością pokarmów. Chwilami chcieli ukamienować Mojżesza i Aarona, obrać sobie innych przywódców i powrócić do Egiptu.

Mojżesz kilkakrotnie modlił się za narodem i pościł po 40 dni. Pierwszy raz pościł gdy poszedł na górę po tablice zakonu (5 Mojż. 9:9). Drugi raz pościł z powodu grzechu ulania złotego cielca (5 Mojż. 9:18). Trzeci raz Mojżesz pościł, gdy po raz drugi poszedł na górę po nowe tablice zakonu, ponieważ pierwsze stłukł pod górą (2 Mojż. 34:28). Po raz czwarty pościł gdy z Kadesz-Barnea wysłał 12 szpiegów, którzy po powrocie zdali złą relację o ziemi obiecanej (5 Mojż. 9:23-26).

Z tych kilku miejsc Pisma Świętego widzimy wielką miłość i poświęcenie Mojżesza dla swego narodu. Dla dobra narodu kilkakrotnie pościł, by przebłagać oblicze Boże.

UPADEK MOJŻESZA

Zdarzyło się raz jedyny, że naród izraelski sprowokował Mojżesza do grzechu. Miało to miejsce w Meriba, gdzie nie mieli wody do picia o czym czytamy w 5 Mojż. 20:1-13. Pan rozkazał Mojżeszowi i Aaronowi iść do skały: „Przemówicie na ich oczach do skały, a ona wypuści z siebie wodę.

Wydobędziesz dla nich wodę ze skały i napoisz zbór i ich bydło” (wiersz 8). Mojżesz zamiast dokładnie zastosować się do Bożego polecenia, podniósł rękę z laską i dwukrotnie uderzył w skałę. Wody wytrysnęły wprawdzie ze skały, lecz za ten grzech Mojżesz stracił przywilej wejścia do Kanaanu. Ten najpokorniejszy człowiek został wyprowadzony z równowagi przez naród. W swojej wyniosłości zgrzeszył i został zdyskwalifikowany jako wódz, który miałby wprowadzić naród do obiecanej ojczyzny.

Na czym polegał grzech Mojżesza? W czym tkwił błąd jego uniesienia, a tym samym i upadku? Mojżesz okazał brak ufności w Bożą pomoc i szacunek do Słowa Bożego. W Rafidym, gdy Mojżesz uderzył w skałę i wywiódł z niej wodę widział, tak on sam, jak i starsi izraelscy, Pana (Logosa) na szczycie skały ubranego w strój najwyższego kapłana. Drugim zaś razem Pan im się nie ukazał i należało prosić skałę o wodę.

Był to jedyny występki Mojżesza w czasie czterdziestoletniej wędrówki po pustyni. Znosił on lud „twardego karku”, który umiał dokuczać temu, który bezinteresownie im służył. Nie otrzymywał od nich pochwał, lecz jego udziałem były tylko cierpkie słowa, obelgi i zniewagi. Możemy zrozumieć, że Aaron nie wszedł do ziemi obiecanej. Występował on kilkakrotnie przeciwko Panu, brał udział w ulewaniu złotego cielca, wraz z Marią szemrał z powodu murzyńskiej żony Mojżesza, upadł też przy „wodach poswarku”. Mojżesz – najpokorniejszy człowiek, raz jedyny wystąpił przeciw Panu. Dlaczego Bóg tak srodze się z nim obszedł? Ten, który całym sercem ukochał obiecaną Abrahamowi i jego potomstwu ziemię, całe swe życie dążył do tego, by mógł ją oglądać. Dlaczego Bóg nie darował mu tego upadku i nie pozwolił mu posiąść owej ziemi nawet w starości? Będąc wielkim patriotą, pragnął wejść do Kanaanu i wprowadzić naród. Kilkakrot-

nie prosił o to Boga: „Pozwól, proszę, niech i ja przejdę i zobaczę tę piękną ziemię, która leży za Jordanem, te piękne góry i Liban. Lecz Pan rozgniewał się na mnie z powodu was, nie wysłuchał mnie i rzekł do mnie: Dostyc! Nie mów już do mnie o tej sprawie” – 5 Mojż. 3:25-26. Na innym miejscu powiada: „Na mnie zaś rozgniewał się Pan z powodu was i przysiągł, że nie przekrocze Jordanu i nie wejdę do tej pięknej ziemi, którą Pan, twój Bóg daje tobie na własność” – 5 Mojż. 4:21.

Mojżesz używa wyrażenia „z powodu was” – czyli dla waszego dobra. Jakie dobro z tego wynikało? Żydzi będąc narodem bałwochwalczym całkowicie przywiązały się do Mojżesza, gdyby to on wprowadził ich do Kanaanu. Tym sposobem całkowicie wyeliminowałoby Boga ze swych serc, a całą swą nadzieję i wiarę złożyli w swym wodzu Mojżeszowi. Żydzi jako naród do obecnego czasu czczą i wielbią Mojżesza. A co stałoby się gdyby przeprowadził ich przez Jordan? Wtedy byłby z pewnością ubóstwiany.

Po śmierci Mojżesza przywództwo objął Jozue syn Nuna, do którego Izraelici nie mieli zaufania, ze wszystkim więc zwracali się do Boga. W ten sposób naród został uratowany od zupełnego bałwochwalstwa.

Mojżeszowi było dane w pogodny dzień z góry Nebo, z wierzchołka Fazga, nasycać swe oczy pięknym widokiem upragnionej ziemi. Tam też umarł i został pogrzebany przez Pana: „I umarł tam Mojżesz, sługa Pana, w ziemi moabskiej, zgodnie ze słowem Pana. I pogrzebał go w dolinie, w ziemi moabskiej naprzeciw Bet-Peor; a nikt nie zna po dziś dzień jego grobu” – 5 Mojż. 34:5-6.

Pogrzeb był nader skromny, bez udziału ludzi. Obserwatorami pogrzebu Mojżesza były istoty duchowe. Jego grób został całkowicie ukryty przed ludźmi, chociaż apostoł Juda powiada, że szatan chciał pokazać narodowi ciało Mojżesza, aby wprowadzić w narodzie bałwochwalstwo,

a jego uwagę odwrócić od Boga (Juda 9). Bóg jednak nie pozwolił na to i w Swojej mocy ukrył ciało, co okazało się wielkim błogosławieństwem.

Mojżesz poświęcił dla narodu całe swoje życie, egipskie bogactwo, sławę, reputację, obiecaną ziemię a nawet swoją śmierć. Jest on wspaniałym przykładem bezinteresownego poświęcenia. Z jego oddania się sprawie Bożej i poświęcenia dla narodu, my jako chrześcijanie powinniśmy czerpać dla siebie przykłady. Poświęćmy swoją żywotność służąc z całego serca Bogu, Prawdzie i naszym braciom w Chrystusie.

KOŃCOWE REFLEKSJE

Potomni wydali pochlebne świadectwo o Mojżeszu: „I nie powstał już w Izraelu prorok taki jak Mojżesz, z którym by Pan obcował tak bezpośrednio” – 5 Mojż. 34:10.

Nasz Pan Jezus był większym prorokiem niż Mojżesz, lecz On nie narodził się w stanie grzesznym – w prostej linii z Adama. O Janie Chrzcicielu Jezus wydał świadectwo: „Zaprawdę powiadam wam: Nie powstał z tych, którzy się z niewiast rodzą, większy od Jana Chrzciciela (...)” – Mat. 11:11. Tak, jest to prawdą – Jan był palcem Bożym wskazującym na Mesjasza i Baranka Bożego, lecz nie obcował on w tak bezpośredniej bliskości z Bogiem, jak wielki wódz, prawodawca, sędzia, prorok, wybawiciel narodu, kompozytor – Mojżesz. W tym mężu mieściły się najwspanialsze cechy charakteru oraz wszystkie talenty.

Wiele pięknych i cennych lekcji oraz przykładów na Wiek Ewangelii jest pokazanych w barwnym życiu Mojżesza:

1. Mojżesz jest obrazem Boga, gdy stał przed faraonem i używał Aarona jako swego mówczego narzędzia (2 Mojż. 4:16).

2. Mojżesz jest figurą Pana Jezusa Chrystusa, gdy po raz pierwszy chciał wybawić Izraelitów z niewoli, jednak nie został przez nich przyjęty. Podobnie Chrystusa Żydzi nie przyjęli w czasie pierwszego przy-

ścia – Jan. 1:11-12. Później Mojżesz jako wybawiciel reprezentuje wtórą obecność Chrystusa, podczas której nastąpi wybawienie całej ludzkości spod panowania grzechu i śmierci.

3. W Mojżeszu jest pokazane również Prawo Zakonu, wtedy gdy w Rafidym uderzył w skałę, z której popłynęła woda. Znaczy to, że Zakon wskazywał na ofiarę Chrystusa, z której wypłynęła woda Zbawienia – 2 Mojż. 17:1-7.

4. Podczas gdy znajdował się w skalnej rozpadlinie, gdy przechodziła chwała Boża i gdy został zasłonięty dłonią Bożą, reprezentuje Mojżesz proroków Starego Testamentu – 2 Mojż. 33:18-23.

5. Kościół Wiek Ewangelii ukazany w tym, że Mojżesz nie wszedł do ziemi Kananejkiej i jego grób nie został znaleziony. Podobnie dla zwycięzców Wiek Ewangelii nie jest przeznaczona doskonała ziemia, raj i restytucja. Dla ludu Bożego jest darowana faza duchowa, stan Boski, nieśmiertelny (1 Kor. 15:50-53).

6. W Mojżeszu jest również pokazana klasa wtórej śmierci, gdy zamiast prosić skałę o wodę, dwukrotnie w nią uderzył i tym zgrzeszył. O klasie wtórej śmierci apostoł Paweł mówi: „Jest bowiem rzeczą niemożliwą, żeby tych – którzy raz zostali oświeceni i zakosztowali daru niebiańskiego, i stali się uczestnikami Ducha Świętego, i zakosztowali Słowa Bożego, że jest dobre oraz, cudownych mocy wieku przyszłego – gdy odpadli, powtórnie odnowić i przywieść do pokuty, ponieważ oni sami ponownie krzyżują Syna Bożego i wystawiają Go na urągawisko” – Hebr. 6:4-6.

Prześledziliśmy pobieżnie historię wspaniałej postaci z dalekiej przeszłości, człowieka, który od dzieciństwa do późnej starości był całkowicie zafascynowany i poświęcony sprawie Bożej i sprawie Jego ludu izraelskiego, który umiłował aż do śmierci.

Zakończenie

X. Syjonizm to Boskie wezwanie

Ch. T. Russell

„Ty powstaniesz, zmiłujesz się nad Syjonem, bo czas zlitować się nad nim, gdyż nadeszła właściwa pora. Słudzy twój bowiem kochają jego kamienie i żalą się nad jego ruiną. Narody bać się będą imienia Pana, a królowie ziemscy chwaliły twojej. Gdy Pan odbuduje Syjon, ukaze się w chwale swojej” – Psalm 102:14-17.

Powyższy Psalm jest uważany za proroczy, tak przez chrześcijan, jak i Żydów, którzy stosują go do siebie samych. Zgadamy się, że istnieje duchowy i cielesny Izrael. Jednak uważamy, że chrześcijanie pomylili się stosując całe Pismo do siebie i nie dostrzegając, że duża część obietnic o nadchodzących błogosławieństwach należy do Izraela cielesnego. Nierozpoznanie tego faktu uczyniło krzywdę i wprowadziło w zamieszanie umysły wielu studentów biblijnych. Przywłaszczając sobie obietnice należące do literalnego Izraela, chrześcijanie musieli odwrócić, przekreślić i nadać duchowe znaczenie słowom Pana, tak że zniszczyli dużą część własnej wiary w te obietnice. Przykładem może być oświadczenie Pisma, że w dniach Mesjasza pustynia zakwitnie jak róża, a spieczona ziemia rozweseli się; ludzie pobudują domy i zasadzą winnice, będą jeść ich owoce i cieszyć się dziełem swoich rąk. „I będzie siedział każdy pod swoim szczepem winnym i pod drzewem figowym i nikt nie będzie szerzył popłochu” – Micheasz 4:4. Próba nadania przenośnego znaczenia tym obietnicom i usiłowanie zastosowania ich do duchowego Izraela pozbawiła naturalny Izrael jego części błogosławieństw Boskich i wywołała bezsilność i zakłopotanie wśród chrześcijańskich Izraelitów w ich wysiłkach pogodzenia tych wersetów z innymi, które zapewniają nas, że „ciało i krew królestwa Bożego odziedziczyć nie mogą” – 1 Kor. 15:50, że nasze powołanie jest duchowe i święci muszą być przemienieni w okamgnie-

niu ze stanu ludzkiego do duchowego, tak by mogli otrzymać swoją nagrodę.

Święty Paweł nakłania naśladowców Jezusa, aby „należycie rozbierali słowo Prawdy” – 1 Tym. 2:15. To ostrzeżenie zaniedbaliśmy na własną niekorzyść. Od Księgi Rodzaju do Proroctwa Malachiasza Żyd nie znalazł ani jednej sugestii o zmianie natury z ziemskiej na niebiańską, cielesnej na duchową. Niezależnie od stopnia, w jakim nauczył się on patrzeć na nauki Zakonu i Proroków pod kątem duchowym, został sprowadzony z drogi przez zewnętrzne wpływy. Na przykład, Boska obietnica dana Abrahamowi brzmiała: „Podnieś swoje oczy i popatrz na wschód i na zachód. Całą ziemię, którą widzisz, dam tobie i nasieniu twemu”. Abraham musi najpierw otrzymać tę ziemię, a następnie musi ona przejść na jego potomków. Nigdy nie posiadał ani jednej jej stopy, jak podaje Księga Rodzaju i co potwierdza święty Szczepan (Dzieje Ap. 7:5), mówiąc, że Bóg nie dał mu w niej ani piędy ziemi. Ta obietnica nie zawiera niczego, co odnosiłoby się do duchowej ziemi bądź zmiany natury, tak w stosunku do Abrahama, jak i jego rodziny. Obietnica ta oraz inne jej podobne należą do cielesnego nasienia Abrahama i zgodnie z tym jego potomkowie powinni oczekiwać i ufać w ich wypełnienie. Obietnica zostanie spełniona wkrótce, kiedy patriarcha Abraham i wraz z nim inni święci z narodu żydowskiego zostaną wzbudzeni z martwych do chwały ludzkiej doskonałości. Tak jak jest napisane: „Zamiast ojców swych będziesz mieć synów swych; ustanowisz ich książętami na całej ziemi” – Psalm 45:17.

Książęta ci wśród ludzi będą widzialnymi władcami i nauczycielami świata. Najpierw przyjdą do nich Żydzi, a następnie – gdy pozostała część świata dostrzeże błogosławieństwa otrzymane przez Izraela – również inni ludzie zdadzą sobie sprawę, że ten nowy porządek

rzeczy jest korzystny dla wszystkich, i podporządkują się semickiemu rządowi. Żydzi stopniowo dostrzegają, że żadna ludzka istota nie jest w stanie wypełnić wszystkich chwalebnych przepowiedni dotyczących Mesjasza. Dlatego są oni całkowicie gotowi zauważyć stosowność prorocstwa Daniela (12:1), że Mesjasz będzie jako Bóg. Nie jest więc rzeczą trudną dla Żyda zrozumieć, że ten Mesjasz podobny do Boga, w którym zostaną połączone i spotęgowane cechy Mojżesza (wielkiego nauczyciela i dawcy prawa), Dawida i Salomona (wielkich królów) oraz Melchisedeka (wielkiego kapłana), musi być istotą duchową, a nie ludzką. Jeśli zaś istoty duchowe są podobne do aniołów, to Jego tron i chwała nie będą ziemskie ani widzialne dla ludzkich oczu, lecz dostrzegalne jedynie wzrokiem wyrozumienia. Abraham, Mojżesz, Dawid, prorocy itd. będą ziemskimi reprezentantami wielkiego niewidzialnego i duchowego księcia – Michała, który tak jak Bóg będzie rządził światem w sprawiedliwości, podniesie biednych i potrzebujących, poniży pysznych, rozproszy ignorancję i przesady. Spowoduje, że światło znajomości Jahwe będzie napelniać całą ziemię, tak jak morze napelnione jest wodami.

Panowanie grzechu zostanie zniszczone

Szatan jest opisany w Piśmie jako książę tego świata, który obecnie działa w sercach "synów niedowiarstwa" (Efez. 2:2). Pismo obiecuje, że to uzurpatorskie panowanie nad ziemią skończy się. Trwa ono dzięki ignorancji, przesądowi i kłamstwu. Czytamy, że z ich powodu „ciemności okrywają ziemię, a zaćmieńnię narody”. Inna obietnica mówi, że kiedy zacznie się panowanie Mesjasza, Szatan zostanie związany, a panowanie grzechu i śmierci – zakończone. W ich miejsce będzie panować Mesjasz i jego święta Oblubienica na duchowym poziomie, promując sprawiedliwość i życie wieczne. Abraham i inni starożytni święci będą uznanymi ziemskimi przedstawicielami tego chwalebnego duchowego imperium. Celem i dziełem królowania Mesjasza będzie nie tylko powstrzymanie pa-

nowania grzechu i śmierci, ale coś więcej: podniesienie biednej, upadłej ludzkości z dna ignorancji i przesady, grzechu i śmierci, słabości i niemocy. Stąd Królestwo Mesjasza właściwie jest nazwane czasami, bądź latami restytucji (Dz. Ap. 3:19–21) i celnie przedstawione przez żydowski jubileuszowy pięćdziesiąty rok.

Przeszkoda zostanie usunięta

Rodzi się pytanie: Jeśli Bóg zaplanował tak chwalebny przyszłość dla swego wybranego ludu, dlaczego konieczny był tak długi okres jej odwlekania? Dlaczego nie wywyższył Żydów od razu – w czasach Mojżesza, Dawida lub Salomona? Dlaczego od razu nie zostały spełnione wielkie błogosławieństwa przepowiadane przez Pismo? Odpowiedź jest prosta i wyjaśnia wszystkie wątpliwości:

1. Prawie dwa tysiące lat upłynęło na wyszukiwaniu gromadki świętych z Izraela, która razem z patriarchą Abrahamem będzie godna stać się książętami Mesjasza na całej ziemi, podczas Jego panowania trwającego 1000 lat.

2. Dodatkowo Bóg zaplanował, że Mesjasz będzie posiadał towarzyszy na duchowym poziomie, którzy będą dzielić Jego naturę, chwałę, cześć i moc; że będzie miał swoją Oblubienicę. Podobnie Abraham poszukiwał oblubienicy dla obrazowego Izaaka, aby razem z nim przekazywała błogosławieństwa. Przez blisko dwa tysiące lat to „małe stadko” świętych jednostek było wybierane spośród wszystkich narodów, ludów, rodzin i języków – spośród Żydów, Francuzów, Szwedów, Brytyjczyków, Niemców itd. Poprzez udział w pierwszym zmartwychwstaniu zostaną oni przemienieni z ziemskiej do niebiańskiej natury.

W ten sposób widzimy, że wielki Boży plan zbawienia świata przez Królestwo Mesjasza był w trakcie przygotowań od czasów potopu i nadal przygotowania nie są całkowicie ukończone. Książęta Izraela zostali znaleźni i zaaprobowani i obecnie śpią w prochu ziemi (Dan. 12:2), czekając na skom-

pletowanie innej klasy wybranych, które członków nazwiemy duchowymi książętami lub Oblubienicą Mesjasza. Po zakończeniu tej pracy zostaną zapoczątkowane błogosławieństwa dla wszystkich rodzajów ziemi, w mocy i wielkiej chwale. Chociaż, jak jest powiedziane, ich wprowadzenie nastąpi przez wielki ucisk, jakiego nigdy nie było, odkąd istnieją narody, jednak chmura ucisku ma tak chwalebny srebrny otoczkę nadziei, radości i błogosławieństw dla Izraela i świata, że wszyscy, którzy go ujrzą w prawdziwym świetle, powitają go gorąco. Krótki, ostry i stanowczy ucisk wyrówna wyboje, znieśli dumę i arogancję człowieka i doprowadzi wszystkich do pokory. Skruszy wiele serc i zniszczy wiele ambicji, ale ostateczne tego rezultaty będą pożądaniem wszystkich narodów (Agg. 2:7–8).

Tak, nadszedł czas postanowiony

Wielu ludzi działa w sposób dalece przypadkowy i bez odpowiedniego namysłu, stąd są oni skłonni oceniać Wszechmogącego ze swojego własnego punktu widzenia. Uważają więc, że przeprowadza On przypadkowy plan postępowania z ludzkością – plan pozbawiony mądrości, sprawiedliwości, miłości i mocy, plan, który źle świadczyłby o każdym ludzkim architekcie, władcy czy mężu stanu. Przestańmy w tak dziecinny sposób tworzyć fałszywy obraz Boga. W przeciwnym przypadku, podobnie jak wszyscy krytycy, wkrótce dojdziemy do wniosku, że przewyższamy Boga i Biblię, i w ślad za tym zmaleje nasza cześć dla Stwórcy, szacunek i posłuszeństwo wobec Niego.

Kiedy w odpowiedni sposób patrzymy na Pismo Święte, wtedy zaczynamy rozumieć naszą znikomość oraz potęgę Stworzyciela – nikłe znaczenie i absurdalność naszych ludzkich teorii i wyznań oraz wielki majestat Boskiego planu odnoszącego się do ludzkości. Powyżej zwróciliśmy uwagę na wybór dwóch grup świętych charakterów w celu wypełnienia Boskiego postanowienia o błogosławieństwie dla świata. Czy powinno nas dziwić, że Wszechmocny ustanowił czas

przed założeniem świata, zgodnie z którym przebiega każdy zarys Jego wielkiego planu wieków? W żadnym wypadku! Czy powinniśmy oczekiwać, że upadli aniołowie i niedoskonała ludzkość zauważą stosowność i dokładność czasu, a Wszechmocny Bóg zignoruje tę sprawę? Czy człowiek nie skonstruował zegarków i budzików po to, aby regulowały co do chwili sprawy jego życia, takie jak choćby odjazd pociągu, lub synchronizowały operacje bankowe? Czy wobec tego powinno nas dziwić, że Bóg również posługuje się czasem, a nawet ustala czas w powiązaniu z wykonaniem swojego wielkiego planu wieków? Z pewnością nie. Stąd nasz przewodni tekst, który mądrze zapewnia, że Bóg posiada ustalony czas, kiedy wspomni swoje obietnice dane Izraelowi i wypełni je. To powinno zachęcać nas, pobudzać naszą wiarę i czynić nas coraz bardziej posłusznymi wobec Tego, który przemawia z niebios i mówi, że wielki zegar wszechświata wkrótce wybijie godzinę, która zakończy obecny wiek i wprowadzi panowanie sprawiedliwości, Królestwo umiłowanego syna Bożego.

Syjonizm jest pierwszym wezwaniem

Nie jest to przypadek, lecz rzecz przewidziana i przepowiedziana przez Boga w prorocत्वach, że naród izraelski ponosi haniebne cierpienia z rąk wielu chrześcijańskich narodów. Niestety, musimy ze wstydem powiedzieć, że wiele nieludzkich czynów popełnionych przeciwko nim miało swoje źródło w tak zwanym chrześcijaństwie – pochodziło od tych, którzy są chrześcijanami tylko z imienia, a nie w rzeczywistości. Zauważmy na przykład ostatnie niepokoje w Rumunii, które na szczęście nie pociągnęły za sobą utraty życia przez Żydów. Zwróćmy jednak uwagę na niewłaściwe przedstawienie Chrystusa i Jego nauk. Tak zwani grekokatolicy chrześcijanie poszli na cmentarz, wykopali ostatnio pochowanych Żydów i wrzucili ich ciała do domów ich krewnych. Przykro, że takie rzeczy odbywają się w imieniu Chrystusa! Niestety, nie istnieje ogólny

sprzeciw ze strony tak zwanych chrześcijańskich narodów wobec podobnych praktyk ani wobec pogromów, częstych ostatnio w Rosji. Czego to jednak dowodzi? Dowodzi tego, o czym wszyscy mądrzy ludzie powinni wiedzieć, a mianowicie, że nie ma chrześcijańskich rządów na świecie a nazwa „chrześcijaństwo” jest przykrą pomyłką. Gdy Królestwo Chrystusa będzie w rzeczywistości ustanowione pomiędzy ludźmi, takie brutalne czyny nie będą dozwolone w żadnym imieniu i pod żadnym pretekstem.

Dopuszczając te ciężkie próby na lud wybrany, Bóg nie tylko, jak wierzymy, ukarał ich, ale dodatkowo utrzymywał ich razem jako naród, w separacji od innych. Gdyby nie byli prześladowani, z pewnością zostaliby wchłonięci przez inne narody świata. W ten sposób są oni żywym pomnikiem prawdziwości Boskiego słowa – są cudem.

Obecnie, gdy proroctwa pokazują, że nadszedł Boski czas na wspomnienie i wykonanie wielkich obietnic danych Izraelowi, Jego pierwszy ruch w kierunku przywrócenia Żydów do łaski uwidacznia się w powstaniu syjonizmu. Nie jest to spowodowane tym, że syjonizm został zapoczątkowany jako ruch religijny; wręcz przeciwnie. Jest to spazm narodowej dumy, bez względu jak godna polecenia może być taka duma. Zmęczeni wielowiekowymi prześladowaniami, Żydzi mieli nadzieję, że przez ich ponowne narodowe ustanowienie uzyskają większy szacunek na świecie i zostaną ocaleni od rasowej nienawiści i prześladowań. Żywili również nadzieję, że kraj ich przodków zapewni azyl dla ich rodaków wygnanych z Rosji. Entuzjazm syjonizmu rozszerzał się szczególnie wśród biednych Żydów. W międzyczasie zostały przedstawione inne nadzieje i cele. Niektórzy uważali, że właściwym miejscem jest Mezopotamia, i Brytyjczycy tam przyznali Żydom prawo osiedlania się, inni wskazywali Argentynę. Próby osadzenia tam rosyjskich Żydów pochłonęły wydatki milionów dolarów. Jeszcze inni myśleli o założeniu kolonii żydowskich w New Jersey lub takim

samym projekcie zlokalizowanym w Teksasie. Jednak żaden z tych planów nie został rozwinięty. Jedynie kolonie w Palestynie wydawały się prosperować w umiarkowany sposób. Tymczasem pojawiły się nowe nadzieje – rosyjska duma obiecała przychyłność Żydom i pozwolenie na utrzymanie posiadanych przez nich domów w Rosji, w ten sposób próbując skłonić gromady rosyjskich Żydów do pozostania w przybranym kraju. Jednak i ta nadzieja się nie ziściła. Wygnania i prześladowania w Rosji nie ustały. Z tego powodu Żyd był bardziej zrozpaczony niż kiedykolwiek. Miejscem największej prosperity Żydów były Londyn i Nowy Jork. W tym ostatnim mieszka 120 tysięcy Żydów. Obecnie strach ogarnia ich serca, że nawet w tym kraju wolności i oświecenia mogą nie być bezpieczni przed oskarżeniami i prześladowaniami skierowanymi przeciwko nim na podłożu uprzedzeń rasowych. – Biedni Żydzi!

Głos – „Die Stimme”

Takie oto są okoliczności i warunki, w których w obecnym czasie wybrany lud Boga budzi się i słucha głosu proroctwa, na które pisarz miał przywilej zwrócić ich uwagę. Syjonizm, jak wierzymy, niedługo przybierze nową formę. Zamiast być nadal ruchem opartym na narodowej dumie, powstaniem w celu ochrony narodu, wydaje się, że wkrótce przekształci się w ruch religijny. Wróćmy do proroctw, wróćmy do Słowa Bożego! Wróćmy do obietnic danych Abrahamowi i wiele razy potwierdzanych jego potomkom! Wróćmy do obietnicy potwierdzonej przysięgą, że nasienie Abrahama będzie błogosławić wszystkie narody ziemi! Czyżby i sentymenty Żydów zwracały się w tym kierunku? Długie wieki przyzwyczajenia religijnego określają Żyda chociaż jako człowieka religijnego, to również kochającego pieniądze. Kochał on swoje pieniądze i pracował na nie, ponieważ jego serce nie miało ideałów religijnych, które byłyby obiektem jego wysiłków. Jednak obecnie przesłanie proroków puka do wielu serc: „Pocieszajcie, pocieszajcie lud mój, mówi wasz

Bóg! mówcie do serca Jeruzalemu i wołajcie na nie, że dopełniła się jego niewola, że odpuszczona jest jego wina, bo otrzymał z ręki Pana podwójną karę za wszystkie swoje grzechy”.

Oczywiście początkowo ten ruch będzie widoczny pomiędzy biednymi – tymi, którzy nie są przesiąknięci niewiarą, wysokim krytycyzmem, ewolucjonizmem itp. Wierzymy, że stopniowo rozszerzy się on na inteligencję i bardziej zamożnych. Gdy to nadejdzie, znajdą się wystarczające fundusze, by wesprzeć wielki ruch Syjonu. Do Palestyny nie udadzą się wszyscy Żydzi, prawdopodobnie nie zamieszka tam większość z nich. Jednak z całą pewnością wszyscy, którzy są Żydami, mu-

szą odczuwać sympatię do tej ziemi, co będzie oznaczać pomoc i pociechę dla współwyznawców poszukujących schronienia. Ponadto zbliżający się czas wielkiego ucisku będzie rozpoznany przez Żydów co najmniej tak szybko, jak przez inne narody, i Palestyna będzie uważana za jedno z najbezpieczniejszych miejsc do ulokowania majątku osobistego. Pismo wskazuje, że prześladowania Żydów nie są jeszcze zakończone. Również one będą skłaniać ich do powrotu do domu, zaś czas ucisku przygotowuje nie tylko Izraela, ale również cały świat, na powitanie chwalebego Królestwa Mesjasza, pełnego sprawiedliwości, radości i pokoju.

Z książki „Overland Monthly”



Prześladowanie Żydów (cz. 1)

Nienawidzący Żydów papież Paweł IV sącząc nieustannie czarne, gęste jak melasa wino ze swego ukochanego *Naples* pracował nad dokumentem kilka godzin dziennie. Wkrótce został ukończony. Siedemnastego lipca 1555 roku, zaledwie dwa miesiące po wyborze na papieski urząd opublikował *Cum Nimis Absurdum*, bullę która nie pojawiła się w pobożnych antologiach papieskich dokumentów, jako że stanowiła punkt zwrotny w historii antysemityzmu.

Papieski antysemityzm

Z powodu owej Bulli Paweł miał zasłużyć sobie na opinię, którą sam wyraził o swoim ulubionym bratanku, kardynale Carlo Carafa: „*Ręce po łokcie miał umazane we krwi*”. Nic w tym dziwnego, że podczas krótkiego pontyfikatu Pawła populacja Rzymu zmniejszyła się prawie o połowę. Żydzi, którzy nie mieli gdzie uciec, przyjęli całą siłę jego bigoterii na siebie.

Na pamięć znał wszystkie kościelne edykty skierowane przeciwko Judaizmowi. Zaciekły atak na Żydów miał początek bardzo wcześnie.

W Imperium Rzymskim Żydzi przetrwali początkową wrogość, by w roku 212 Edyktem *Caracalla* zyskać sobie pełne prawa obywatelskie. Prześladowania Żydów rozpoczęły się sto lat później, gdy Konstantyn przyjął wiarę Chrześcijańską.

Zostali wykluczeni ze wszystkich posad administracji państwowej, zakazano im zatrudniać Chrześcijan, udzielać i otrzymywać od nich jakiegokolwiek pomocy medycznej. Mieszane małżeństwa pomiędzy Chrześcijanami a Żydami traktowane były jako cudzołóstwo i stanowiły przestępstwo główne. Dla sądu w procesie do przyjęcia byli tylko świadkowie wyznania chrześcijańskiego. Ojcowie Kościoła, jak Ambroży na Zachodzie i Chryzostom na Wschodzie dali teologiczne podstawy pogardy dla Żydów, które nawet dziś mają moc porażania.

Grzegorz Wielki, najzyczliwszy z papieży, zakazując tortur i prześladowań Żydów, nie był daleki od prób przekupienia ich do przyjęcia chrztu. Każdy nawrócony Żyd w Rzymie miał obniżone komorne o jedną trzecią. Pisał:

„Bo nawet jeśli sami nie mają wiele wiary, z pewnością będzie jej więcej u ich ochrzczonych dzieci, więc jeśli nie zyskamy rodziców, zyskamy dzieci. Stąd jakiegokolwiek obniżenie komornego w imię Chrystusa nie może być uważane za stratę”.

Innocenty III i Czwarty Sobór Laterański w 1215 roku do sprawy antysemityzmu zabrał się energicznie. A Paweł IV, który nie znosił odstępstwa od wiary pod jakąkolwiek postacią zdecydowany był kontynuować z niezwykłym okrucieństwem dzieło wielkiego Innocentego.

Cum nimis absurdum kładła nacisk na to, że zabójcy Chrystusa – Żydzi – z natury są niewolnikami i jako tacy powinni być tak traktowani. Po raz pierwszy w Krajach Kościelnych mieli być ściśnieni na określonej przestrzeni zwanej „gettem”. Każde getto powinno mieć tylko jedno wejście. Żydzi musieli sprzedać Chrześcijanom swoje nieruchomości po zaniżonych cenach. W najlepszym przypadku dostawali 20 procent ich wartości, w najgorszym – dom sprzedawano za osła, a winnicę za ubranie. Z zakazem angażowania się w działalność kupiecką mogli jednak sprzedawać żywność i używaną odzież (*strazaria*), tak więc ich status został zredukowany do takiego, jaki mieli zbieracze szmat. W każdym mieście mogli mieć jedną synagogę. W Rzymie zburzono siedem z ośmiu, a w Campagna osiemnaście z dziewiętnastu. Książek już nie mieli; Paweł IV spalił je wszystkie łącznie z Talmudem jeszcze kiedy był kardynałem. Jako znak rozpoznawczy w miejscach publicznych mieli nosić żółte kapelusze. W mowie, na kalendarzach i rachunkach mieli używać wyłącznie włoskiego i łaciny. Nie mogli nigdy zatrudniać Chrześcijan, nawet do zapalenia szabasowych ogni zimą. Nie wolno im było leczyć Chrześcijan ani korzystać z ich posług, choćby nianiek. Nawet

zebrakom nie wolno było zwracać się do nich *per signor*, „panie”. Dom katechumenów – czyli nawróconych Żydów miał być zbudowany i finansowany przez Żydów. Cenzorzy żydowskich ksiązek mieli być opłacani przez Żydów, tak jak i niemożeszowego wyznania dozorca, którego zadaniem było zamykać ich w getcie na noc.

Od czasów Rzymskich Żydzi dążyli do zamieszkiwania blisko siebie, w tych samych dzielnicach. Mogli tam budować swoje rzeźnie i łaźnie, swoje synagogi, swoje miejsca studiów, swoje sądy i swoje własne cmentarze. Czuli się bezpieczniej na swojej własnej żydowskiej ulicy, *af der yiddisher gas*, gdzie przynajmniej pozostawieni byli w spokoju. Lecz życie w jednym miejscu jak bydło, obowiązek powrotu przed zapadnięciem zmroku, niemożliwość posiadania ziemi ani domów – było czymś odmiennym i groźnym.

Rzymscy Żydzi cierpieli szczególnie, gdyż getto rozciągnięte było wzdłuż prawego brzegu Tybru, malarycznego i zalewanego równie często jak Wenecja. Na przestrzeni niecałych pięciuset metrów stłoczonych było cztery do pięciu tysięcy ludzi. Według pewnego żydowskiego pisarza byli „*odziani w łachmany, żyli z łachmanów, na łachmanach rośli*”. Dopiero z nastaniem piątkowego wieczoru i wołaniem miejskiego obwoływacza „Szabat się zaczął” pozbywali się swych szmat, gdyż teraz, z nastaniem Szabatu, każdy Żyd był królem Izraela. Działanie bulli Pawła było natychmiastowe. W ciągu paru dni powstały getta w Wenecji i w Bolonii – zwane *Inferno*. Celem Pawła IV było nawrócenie Żydów *en masse*. Wielu przyjęło wiarę chrześcijańską; większość tego nie zrobiła. Wszędzie skutkiem były okrucieństwa. W Anconie, nawróceni Żydzi z Portugalii, marrani, osiedlili się byli z zapewnieniem ze strony poprzednich papieży, że mimo narzuconego przemocą chrztu będą mogli bez przeszkód praktykować swą odwieczną wiarę. Paweł IV wycofał się z tych obietnic ostatniego dnia kwietnia 1556 roku. Marrani szybko się rozproszyli, lecz dwudziestu czterech mężczyzn

i jedna kobieta zostało spalonych żywcem w kolejnych „*Aktach Wiary*” wczesną wiosną i latem tegoż roku.

Paweł IV zmarł w 1559 roku, lecz jego bulla stanowiła wzór obowiązujący przez trzy stulecia. W czerwcu 1566 roku Pius V osobiście ochrzcił żydowskie małżeństwo i ich troje dzieci; ojcami chrzestnymi było pięciu kardynałów. W roku 1581 Grzegorz XII doszedł do zdumiewającego wniosku, że wina Żydów w odrzuceniu i ukrzyżowaniu Chrystusa „z każdym kolejnym pokoleniem staje się cięższa i wymaga wiecznej niewoli”.

W Ramagna, dwóch księży zostało wysłanych, aby wdarli się do synagogi podczas Szabatu. Świętokradczym aktem postawili krzyż przed Arką i głosili kazanie o Jezusie jako Bogu i Mesjaszu. Wszędzie zamykano synagogi na całe miesiące pod pretekstem znalezienia nielegalnej książki. Oczywiście wiele ksiązek było wcześniej podłożonych. Włamywano się, przeszukiwano i niszczone domy. Każdy powód był dobry, aby wysłać głowę rodziny żydowskiej na pranie mózgu do Domu Katechumenów. Żyd, który zbliżył się do tego budynku bez zezwolenia – powiedzmy rabin, chcący odwieść współwyznawców od nawrócenia – narażony był na dotkliwe pobicie. W roku 1604 Rabina Joszue Ascartelli’ego, jego żonę i czworo dzieci wysłano do Casa. Ojca i matkę zwolniono, gdy po długim przetrzymaniu nie poddali się. Dzieci nie wypuszczono. Bez rodziców – w końcu uległy i zostały ochrzczone. Kiedy rodzice przyszli, aby je zabrać do domu, powiedziano im, aby odeszli zanim zostaną wychłostani.

W latach 1634-1790 „nawróciło” się w Rzymie 2030 Żydów. Benedykt XII (1724-30) ochrzcił dwudziestu sześciu na znak swej przychylności. Nawróceniom towarzyszyły pokazy sztucznych ogni i procesje w pobliżu gett, gdzie Żydzi, przeważnie w milczeniu, wrzeli. Gdy zostali zmuszeni, aby pójść do kościoła wysłuchać kazań, ludzie wyznania niemożeszowego obrzucali ich błotem. W kościele woźni chodzili z różgami, aby zmusić ich do czuwania. Czasami badano ich, aby

mieć pewność, że ci „*przebiegli Żydzi*” nie zostali wybrani przez swych ziomeków dlatego, że są ghusi. Nie przeoczono prawie żadnego ponizającego szczegółu. Zabroniono im nieść w czasie pogrzebów zapalonych stoczków lub stawiać kamieni na grobach swych zmarłych, naruszając tym samym rzymską zasadę, z której korzystali sami Chrześcijanie: miejsce pochówku jest równie święte jak świątynia.

Panował w owym czasie wśród Chrześcijan przesąd, że komu udało się nakłonić niewiernego do przyjęcia chrztu, miał zapewnione wejście do Raju. Chuligani włóczyli się po mieście rzucając się na żydowskie dzieci i chrzcząc je deszczówką. W osiemnastym wieku Benedykt XIV zdecydował, że dziecko, mimo iż ochrzczone wbrew woli jego rodziców i niezgodnie z przepisami prawa kościelnego, należy jednak do społeczności chrześcijańskiej, i żyć powinno jak Chrześcijanin. Jeśli do tego się nie stosowało, uznane zostało za heretyka i zasługiwało na wszystkie kary z tego faktu wynikające. Gdy te występki wyszły na jaw, w gettach zrobiło się głośno od lamentów. Mieszkańcy gett boleli również, gdy nawrócony na wiarę chrześcijańską Żyd zastosował się do rady księdza i wykradł stamtąd swoje dzieci. Od chwili przyjęcia chrztu matka nie miała ich już nigdy zobaczyć.

W najgorszym okresie papieskich represji w Rzymie Żydzi mieszkali na przestrzeni zamkniętej wysokimi murami. Musieli, co oczywiste, budować „w górę”. W rezultacie domy się zawały, czasem podczas uroczystości weselnych. Pożary rozprzestrzeniały się gwałtownie. Higiena praktycznie nie istniała, co tylko stanowiło potwierdzenie dla mitu, według którego Żydzi mieli wstrętny zapach, który zniknąć mógł tylko po przyjęciu chrztu.

Ramazzini, znany jako ojciec pojęcia choroby zawodowej, badał włoskich Żydów i w roku 1700 opublikował swoje spostrzeżenia w książce *De Morbis Artificum*. Wykazali, jak pisał, wszystkie objawy życia osiadłego. Szczególnie kobiety cierpiały na wczesną ślepotę, bóle głowy, zębów, gardła i choroby płuc.

Papieże odpowiedzialni byli za cierpienia całych pokoleń, o których wzmianki na próżno szukać w podręcznikach historii.

Rewolucja Francuska była wprowadzeniem do wieku oświecenia, światło jednak do Watykanu nie dotarło. Kolejni papieże umocniali pradawne uprzedzenia do Żydów, traktując ich jak trędowatych, nie zasługujących na ochronę prawa. Po Piusie VII przyszli Leon XII, Pius VIII, Grzegorz XVI, Pius IX – wszyscy dobrzy uczniowie Pawła IV.

Jeśli Żydzi kupili lub sprzedali jakikolwiek przedmiot służący praktykom religijnym – kielich, różaniec, krucyfiks – podlegali karze grzywny 200 scudi. Taka sama grzywna nakładana była za opuszczenie Rzymu bez zgody Inkwizytora. Gdy do chorego w gettcie wezwany został lekarz Chrześcijanin – przede wszystkim powinien spróbować go nawrócić. Gdy to się nie udało – miał natychmiast wyjść. Każdego poniedziałku troje lub czworo żydowskich dzieci zmuszano do przyjęcia chrztu i nawrócenia na wiarę chrześcijańską. Ktokolwiek się sprzeciwił, nawet rodzice, ciągnięty był przed sąd Inkwizycji. Jeśli dwóch Chrześcijan zeznało, że Żyd obraził katolickiego księdza lub prawdziwą religię słowem albo czynem, skazywany był na śmierć.

Leon XII (1823-29) stwierdził, że Chrześcijanie stają się niedbali. Znów zamknął Żydów w gettach. W czasie epidemii zakazał też szczepień przeciw ospie, gdyż były „przeciwnie prawom natury”. Lecz wszelkie nadzieje rozwiął Pius IX.

Ten rozczarowany liberał wprowadził nawet ostrzejsze prawa przeciw społeczności żydowskiej. Cecil Roth w swojej Historii Żydów we Włoszech: (1946) opowiada o pewnym znajomym Żydzie, uwięzionym za zatrudnienie starszej chrześcijańskiej kobiety, która miała zajmować się jego bielizną. W tym czasie w większości krajów na świecie Żydzi cieszyli się już wolnością i szacunkiem. Jednak nie w Rzymie i Krajach Kościelnych. Dom Katechumenów wciąż prosperował. W roku 1858 był sceną zapewne najgorszego nadużycia.

Pewna dziewczyna z Bolonii powiedziała swemu spowiednikowi pod tajemnicą spowiedzi, że sześć lat wcześniej nielegalnie pracowała jako służąca u żydowskiej rodziny o nazwisku Mortara. Mieli dwunastomiesięcznego syna, który – jak sądziła – był umierający, więc zdecydowała się go ochrzcić. Spowiednik powiedział jej, że powinna poinformować o tym władze. Policja – działając na rozkaz władz kościelnych – schwytała siedmioletniego Edgardo i posłała do Rzymu, gdzie miał być wychowany po chrześcijańsku. Takie postępowanie wywołało burzę w całej Europie. Franciszek Józef w Austrii i Napoleon III we Francji ostrzegli papieża, że zraża sobie opinię światową. Masowe zgromadzenie odbyło się w Mansion House w Londynie. Wybitny Żyd brytyjski, Sir Moses Montefiore pojechał do Rzymu, aby osobiście błagać papieża. Pius IX pozostał nieugięty.

Po triumfalnej paradzie w Rzymskim gettcie Edgardo Mortara otrzymał uroczysty chrzest. Wychowany został jak Chrześcijanin.

Po raz kolejny papież okazał się być pozbawionym jakiegokolwiek poczucia naturalnej sprawiedliwości w stosunku do Żydów.

We wrześniu 1870 roku wojska włoskie zajęły Rzym. Witane były z radością, którą porównać można do tej, gdy Alianci przejęli miasto po okupacji nazistów w czasie II Wojny Światowej. Jedenaście dni po upadku Rzymu, 2-go października 1870 roku królewskim dekretem Żydzi otrzymali wolność, której papieżstwo odmawiało im przez tysiąc pięćset lat. Ostatnie getto w Europie przestało istnieć. Gdy to się stało, Żydzi z pewnością mieli poczucie, że ich niedola wreszcie się skończyła. Skąd mogli przypuszczać, że ich najgorsza próba dopiero nadejdzie?

*Peter de Rossa – Namiestnicy Chrystusa
Graphic Service – Kraków 1995.*

(dalszy ciąg nastąpi)

Poddanie

Żadna organizacja nie mogłaby właściwie funkcjonować, gdyby posiadała dwie głowy. To samo odnosi się również do domu. Jedną z wielkich przeszkód na drodze do szczęścia dzisiejszej rodziny jest niewłaściwe przekonanie, że żona nie powinna być poddana swojemu mężowi. Współczesna psychologia i wychowanie zdają się przekonywać niewiasty, że ich zależność od mężów jest czymś staroświeckim – reliktem zamierzchłej przeszłości. A jednak kiedy zależność opuszcza dom, razem z nią wychodzi szczęście.

Jest faktem stwierdzonym, że wraz z przejściem przez matkę dominującej roli w rodzinie i obniżeniem autorytetu ojca wzrasta ilość przestępstw wśród nieletnich, rośnie też liczba rozwodów. Bóg ustanowił męczyznę głową domu, i jeśli nie spełnia on tej funkcji, nie będzie miał poczucia odpowiedzialności, lecz podświadomie będzie uważał, że ożenił się z drugą matką. Jego dzieci wkrótce

odkryją, kto jest szefem w domu, i jako nastolatki stracą szacunek do swego ojca.

Sprzeciwianie się nakazowi poddaństwa jest aktem nieposłuszeństwa, każde zaś nieposłuszeństwo jest grzechem. Kobieta, która tak postępuje, nie może spodziewać się Bożego błogosławieństwa.

Pan Bóg nigdy nie każe czynić rzeczy, które byłyby dla kogoś niemożliwe do wykonania lub nie służyłyby jego dobru i szczęściu. Chrześcijańska niewiasta winna być przekonana, że jej trwałe osobiste szczęście oraz szczęście jej męża zależy od jej posłuszeństwa wobec Boga oraz od oddania się pod przewodnictwo męża.

Jeśli żona nie uznaje w domu zwierzchnictwa męża, ujmuje czci swego małżonka, a tym samym czci własnej, ponieważ swoim postępowaniem dowodzi, że uczyniła niemądrze wychodząc za człowieka, którego nie może uważać za głowę.

Watch Tower S-1931/III/23/.

Doświadczenia wewnątrz Kościoła

Bóg zezwala na doświadczenia także wewnątrz samego Kościoła, nie dlatego jednak, że chce otrzymać przyjemną ofiarę od swego ludu, lecz po to, by zostali objawieni ci, którzy psują Pańską Winnicę. Prawdą jest, że Kościół Boży ma środki, za pomocą których może usuwać pojawiające się wewnątrz niego zło, ale i one mogą okazać się zawodne, jeśli się nimi niewłaściwie posłużymy.

Alojzy Raczek

Dobry człowiek

Człowiek, który chce być dobry dla innych ludzi, powinien zacząć od tego, by wyzbyć się wszelkich z góry powziętych uprzedzeń, wnikać w ich serce i życie, i myśleć o nich dobrze.

S-1974-5-77

Filozof i wady

Filozof spytany czy ma jakąś wadę, odrzekł: – spytajcie mojego sąsiada, bo każdy zna lepiej cudze błędy niż swoje.

S-1941-10-149

ECHO KONWENCJI

Lwów 22 - 23 sierpień 1998 r.

Przewodnim hasłem konwencji były słowa Psalmisty 16:11 – „*Obfitość wesela jest przed obliczem twoim, rozkoszy po prawicy twojej aż na wieki*”. Słowa psalmisty rzeczywiście odzwierciedlały uczucia braterstwa zamieszkującego na Ukrainie, cieszącego się wolnością swobodnego rozważania Pisma Świętego. W wygodnej sali uczelni zgromadziło się około 180 osób. Wśród zebranych znajdowali się braterstwo z Kanady, Stanów Zjednoczonych, Rosji, Mołdawii i Polski. Brat Zygmunt Pasierski, który w tym dniu przewodniczył, zwrócił uwagę na zmianę warunków w ostatnich latach i wyraził wdzięczność Bogu Wszecmocnemu, że pozwolił w swej opatrności zorganizować już 8 z kolei konwencję w nowych warunkach. Tę radość i wdzięczność wyrażaliśmy przez nasze wspólne modlitwy i pieśni duchowne.

Tym miłym akcentem i rozpamiętywaniem Pańskich błogosławieństw rozpoczęto bratnią społeczność.

W czasie trwania konwencji wygłoszono 7 wykładów na następujące tematy:

1. „*Nie bój się o Maluczkie Stadko*” – Ew. Łukasza 12:32.
2. „*Chwała Boża*” – Psalm 19:1-7.
3. „*Dwa działy błogosławieństw*” – 1 Mojż. 22:17-18.
4. „*Wejdz, mój ludu, do swoich pokoi*” – Izaj. 26:20-21.
5. „*Miłość Boża objawiona w Jego Planie*” – Mal. 4:2.
6. „*Wizja prorocza czterech wozów*” – Zachariasz 6:1-8.
7. „*Oko jest źrenicą ciała twego*” – Łuk. 11:34-36.

Słowem Bożym usłużyli bracia: Eugeniusz Dolhań (Ukraina), Goos Glory (Kanada), George Wilmott (USA), Piotr Garbacz i Roman Rorata (Polska).

Pan udzielił nam obfitego pobłogosławieństwa w czasie trwania konwencji. Byliśmy ubogaceni duchowo Słowem Prawdy i drogocennymi obietnicami naszego wspaniałego Boga, uszczęśliwieni społecznością z braterstwem i wdzięczni Panu, że pozwolił nam spotkać się z różnych miejsc naszego globu przy swoim dobrym Słowie. Czuliśmy dosyć pokarmów ziemskich, które przygotowywały nasze drogie siostry.

W godzinach popołudniowych mieliśmy przywilej wysłuchać wielu pieśni w wykonaniu chóru, składającego się z młodzieży z okolicznych Zborów Lwowa. Dzieci braterstwa recytowały wiersze o tematyce biblijnej. Podziwialiśmy aktorskie wykonanie uduchowionej poezji, a jednocześnie dobrą dziecięcą pamięć. Jeden ze starszych wiekiem braci zaśpiewał solo pieśń pt. „*Utoczka moja*”; słowa i melodia tej pieśni wzruszyły nas do łez.

Bardzo sobie cenimy nasz współdziałanie w tej błogosławionej uczcie duchowej, jaką pod Opatrznością Pańską nasi kochani Bracia przygotowali. Jesteśmy wdzięczni Bogu, że pozwolił naszej kilkunastuosobowej grupie z Polski uczestniczyć w tym spotkaniu, gdzie wspólnie przeżyliśmy szczęście braterskiej społeczności. Bogu niech będzie chwała za te wszystkie bogactwa Jego łaski.

W imieniu uczestników br. Roman Rorata

BŁOGOSŁAWIENI SĄ ODTĄD UMARLI, KTÓRZY W PANU UMIERAJĄ

- W dniu 13 marca 1998 r. zmarł brat **MACIEJ WYKREŃ**, członek Zboru w Kozach Górnych. Brat przeżył 75 lat, w tym 45 lat w Prawdzie.
- Dnia 6 kwietnia 1998 r. zmarła siostra **WALERIA MALARZ**, członkini Zboru w Kozach Górnych. Przeżyła 87 lat, w tym 48 lat w Prawdzie.
- Dnia 28 lipca 1998 r. zmarł brat **STANISŁAW SABLİK**, starszy Zboru w Kozach Górnych, sługa międzyzborowy. Brat przeżył 66 lat, w tym 50 lat w Prawdzie.
- W dniu 30 lipca 1998 r. zakończył ziemską pielgrzymkę brat **JAN WAWRZAK**, członek Zboru w Chorzowie. Przeżył lat 73, w tym 18 lat w Prawdzie. Ostatnio przez rok czasu przebywał w DSS w Miechowie.



Jednym z najbardziej przekonujących dowodów istnienia Boga jest panująca we wszechświecie harmonia i ów prawdziwy ład, mocą którego każda żyjąca istota w organach swoich znajduje wszystko, co potrzebne jest jej do utrzymania bytu, do rozradzania się i do rozwoju swoich fizycznych oraz umysłowych zdolności.

Andre Ampere - Fizyk (1775-1836)